Nr. 219. **Kraków, Niedziela 25 Września 1887.** **Rocznik VI.**

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	[illegible] zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	[illegible]	3 —
W miejscu	20	10	[illegible]	[illegible] 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej.

W Administracyi *Nowej Reformy* można prenumerować wychodzące we Lwowie pismo literackie „*Ruch*" po cenie dla prenumeratorów *Nowej Reformy* bardzo znacznie, bo o 1/3 część zniżonej. Prenumerata „*Ruchu*" dla naszych prenumeratorów wynosi:

kwartalnie . . . **1** złr. **20** ct.
miesięcznie . . . **40** ct.

Odpowiedź Węgrom.

Nie zdawało nam się właściwem. wszczynać polemikę z kierującym organem węgierskim właśnie w chwili, kiedy goście z Węgier bawili w mieście naszem, i kiedy w serdecznym sąsiedzkim uścisku tonęły wszelkie chwilowe względy bieżącej polityki a uwydatniało się to tylko, co w stosunkach obu narodów trwałe: wspólne zamiłowanie swobody, wspólna do wszelkiego despotyzmu nienawiść. Sam *Pest. Lloyd*, pisząc dość gorzkie przeciw Polakom uwagi, dodaje: „może chwila, w której to powiadamy naszym polskim przyjaciołom, źle jest wybraną do takich uwag." Nie chcemy zaprzeczać prawdziwości tej uwagi, a dodamy tylko, że jeszcze większą niewłaściwością byłaby wszelka z naszej strony polemika, w chwili, gdy myśmy gospodarzami byli, a Węgrzy miłymi gośćmi. Dziś — gdy uroczystości przyjęcia zakarpackich gości skończone, gdy znowu nie uczuciu, ale politycznemu rozsądkowi głos pierwszy dać należy — dziś pora stosowna odpowiedzieć pierwszemu organowi węgierskiej opinii publicznej na wyrzuty, jakie Polakom czyni z powodu ich postępowania w sprawach austryackich.

Z powodu właśnie owej wycieczki Węgrów do Krakowa, *Pester Lloyd* zamieścił artykuł, w którym po kilku słowach serdecznego wstępu — pisze:

„W głębi duszy bolejemy nad tem, że Polaków widzimy w pewnem towarzystwie. Bezwarunkowe poparcie, jakiego udzielają agresywnemu czechizmowi i feudalnej reakcyi — wydaje nam się ironią wobec własnych interesów bytu Polaków. Osłabienie państwa austryackiego i podkopanie wolności najgorzejby się zemściło przedewszystkiem na przyszłości Polaków. Pojmujemy, że między Czechami a Polakami wyrobiła się wspólność polityczna; ale czy wobec znanych dążeń Czechów ta wspólność jest naturalna?"

Że naturalną nie jest — stara się *Pester Lloyd* udowodnić następującemi argumentami:

1) Czesi dążą do obalenia dualizmu — a jeżeli tego nie wypowiadają wyraźnie, to ustrój federacyjny Austryi, będący ich ideałem, mógłby powstać tylko na gruzach dualizmu, którego upadek nie da się pogodzić „z postulatami narodowego bytu Polaków."

2) Czesi są w nieprzyjaznym stosunku do Niemców, dążą do ucisku Niemców, a ten nie jest w interesie Polaków, którzy wszystko co zdobyli, zawdzięczają niemieckiej partyi wiernokonstytucyjnej, która też i dla materyalnych stosunków Galicyi nie małe poniosła ofiary.

3) Czesi są wykonawcami słowiańskiej solidarności, zabarwionej po rosyjsku — to zaś jest wręcz sprzeczne z narodowym interesem Polaków.

4) Czesi reprezentowali zawsze polityczną reakcyę — a przecież wolność i postęp na podstawie wolności, jest istotną treścią narodowej tradycyi Polaków, z którą zerwać nie mogą i nie powinni.

Na podstawie tych czterech zasadniczych punktów twierdzi *Pester Lloyd*, iż Polacy powinni zerwać wspólność z Czechami i w ten sposób położyć koniec czeskim agresywnym i reakcyjnym dążeniom. Odpowiedzmyż przedewszystkiem na te cztery punkta.

Nie wydaje nam się słusznem twierdzenie, żeby dążenia polityczne Czechów musiały doprowadzić do rozbicia dualizmu, żeby federalizm w Austryi tylko na gruzach dualizmu był możliwy. Jeżeli federacyjny ustrój polega na tak szerokim samorządzie prowincyonalno-narodowym, żeby wspólne organa ustawodawcze i wykonawcze spełniały tylko to, co jest rzeczywiście wspólnym całego państwa interesem — to nie wiadomo, w czem ustrój ten ma być sprzeczny z dualizmem? Czy Rada państwa, wybierająca delegacyę dla spraw wspólnych. szerszy ma lub szczuplejszy zakres działania — czy Sejmy, które ze sprawami wspólnemi nic nie mają do czynienia, będą miały ten sam co dzisiaj, czy obszerniejszy zakres — to nie zmieni i zmienić nie może dualistycznego ustroju, polegającego na tem, iż Węgry są odrębnem państwem, które ma z Austryą pewne sprawy wspólne do załatwiania, a załatwia je przed osobną ze swego Sejmu delegacyą. Ten stosunek pozostałby nie zmieniony przy ustroju federalistycznym Austryi — tak samo, jak w niczem nie zaszkodziło to dualizmowi, gdy Węgrzy u siebie stworzyli tak autonomiczny ustrój w Kroacyi, jakiego nie ma żadna prowincya Austryi.

Że Czesi są w nieprzyjaznym stosunku do Niemców — to prawda, chociaż nie jest prawdą, żeby dążyli do ucisku Niemców. Oni pragną równouprawnienia. Nie jest też prawdą, jakoby Polacy mieli w obec Niemców jakikolwiek dług wdzięczności, i zawdzięczali im wszystko, cokolwiek w Austryi zdobyli. Odpowiedzieliśmy niedawno na podobne twierdzenia monachijskiej *Allg. Ztg.* — odpowiedzieli szczegółowo, powtarzać się więc nie będziemy, a zaznaczymy tylko, że

1) cokolwiek zdobyliśmy w Austryi, tośmy w całem tego słowa znaczeniu zdobyli, wywalczyli na partyi wiernokonstytucyjnej, która zrobiła tylko to, co zrobić musiała —

2) że od tego czasu ta partya żadnej nie omijała sposobności odjęcia nam choć w części tego, co już przyznanem zostało, przez co uzasadnia obawę, iż jej rządy byłyby grobem narodowej autonomii kraju. Jeżeli zaś *Pester-Lloyd* mówi także o materyalnych stosunkach Polaków, dla których wiernokonstytucyjna partya poniosła nawet ofiary(??) to jest on stanowczo w błędzie — przeciwnie bowiem jednym z głównych powodów ekonomicznej nędzy naszego kraju jest system centralistyczny, dotąd nie wykorzeniony a wyrządzający krajowi naszemu ciężkie, codzienne krzywdy ekonomiczne.

Czesi, — powiada *Pest. Lloyd*, są wyznawcami słowiańskiej solidarności, zabarwionej po rosyjsku. Prawda! i to jest właśnie słaby punkt, prawdziwa rana w czesko-polskich stosunkach. Ale krótkowidzącym byłby polityk, któryby z tego powodu Czechom odmawiał narodowego równouprawnienia i autonomii. Wszak to właśnie najlepszy byłby środek popychania Czechów coraz dalej w objęcia rosyjskich panslawistów. Niech Czesi przekonają się praktycznie, że pomoc tych panslawistów a nawet i carska daleka i bardzo wątpliwa, ale pomoc Polaków bliska, pewna i skuteczna, — a rychło czeski panslawizm i rusofilizm ustąpi.

Jeżeli wreszcie *P. Lloyd* zarzuca, iż Czesi zawsze byli poplecznikami reakcyi, z czem Polacy solidaryzować się nie mogą, — to trafił tu istotnie w punkt bardzo słaby, — punkt, co do którego właśnie postępowa opinia w kraju domaga się zmiany polityki Koła polskiego. Mybyśmy pragnęli, żeby Koło szło solidarnie z Czechami w kwestyach narodowych, a zachowało pełną swobodę działania w kwestyach, w których o zasady postępu rzecz się toczy. Ale godzi się zaznaczyć że co do tego punktu wina złego głównie spada na Niemców. Oni to umieli niefortunnie liberalizm i postęp zidentyfikować z centralizacyą i germanizacyą, z czego skorzystały elementa wsteczne, aby wyzyskać dla swoich celów tych wszystkich, którym centralizacya i germanizacya ciężkie rany zadała lub zadać jeszcze grozi.. Z chwilą, kiedyby Niemcy uznali, iż narodowe swobody i równouprawnienie — to integralna część swobody w ogóle, — to konieczny moment w systemie liberalnym, — z tą chwilą ustałby wszelki nienaturalny sojusz partyj narodowych z partyami wstecznemi. Z tego zaś, że Niemcy wyznawają się głośno liberałami, — jeszcze nie wynika, by Polacy mieli obowiązek dla tego mniemanego ich liberalizmu poświęcać zasady swobód narodowych, autonomii i równouprawnienia. Wszak Schmerling był w niemieckiem znaczeniu liberałem, — a czyż dla tego miał Smolka w roku 1861 zaniechać sławnej obrony praw węgierskich, którym owi wrzekomi liberali wydali wojnę? A cóżby byli wtedy Węgrzy powiedzieli, — gdyby Polacy byli ich poświęcili owym pseudo-liberałom?

Tak samo rzecz się ma dzisiaj co do naszego do Czechów stosunku. Podstawą naszego programu politycznego jest: narodowe równouprawnienia, narodowa swoboda i samorząd. Dla siebie tego pragnąc, nie możemy tego Czechom odmawiać i zaniechać obrony tych zasad na gruncie czeskim tak, jak przed ćwierćwiekiem bronili ich na gruncie węgierskim. Nie możemy tej obrony zaniechać pomimo, że razem z *P. Lloydem* bolejemy nad rusofilizmem Czechów i skłonnością ich do popierania reakcyi.

A gdy Węgrzy przez usta swego organu wypowiedzieli nam szczerze swoje uwagi, niechże przyjmą i od nas gorzką może, ale zaprawdę bardziej od tamtych uzasadnioną uwagę. W głębi duszy bolejemy — mówi *Pester Lloyd* — nad tem iż Polacy znajdują się w czesko-reakcyjnem towarzystwie. My w głębi duszy bolejemy znowu nad tem, że Węgrzy nie potrafili zasad wolności i równouprawnienia zastosować do niewęgierskich narodowości, mieszkających w krajach korony św. Szczepana — tych zasad, w imię których myśmy w jednych z nimi szeregach krew przelewali, w imię których przed ćwierć wiekiem Koło polskie w Wiedniu, przez usta Smolki, w obronie praw węgierskich rzuciło rękawicę potężnym wówczas centralistom. Bolejemy nad uciskiem węgierskich Słowaków i Rusinów podwójnie — raz, że on wstrętny i zbliża Węgrów do zasad rządzenia w Prusach i Rosyi praktykowanych — powtóre, że on niepolityczny, bo rzuca Słowian węgierskich w objęcia rosyjskiego panslawizmu. Oto — nad czem my znowu bolejemy, i co wywdzięczając się za szczere uwagi *Pester Lloyda*, musieliśmy Węgrom wypowiedzieć.

Ziemie polskie.

(Wydalania — Kolonizacya. — Z Warszawy.)

— Z Golubia wydalono w tych dniach jednę rodzinę, którą policya transportowała aż do rosyjskiej granicy.

Z Piły donoszą, że w dniu 19 b. m. przybyła tam wdowa Augusta Girod z swym czternastoletnim synem zupełnie bez środków do życia, wydalona przez rząd rosyjski z Białegostoku. — Opowiada ona, że pewnego dnia zawezwaną została wraz z siedmioma innemi rodzinami do urzędu policyjnego, gdzie im oznajmiono, że w przeciągu trzech dni mają opuścić Białystok i wynosić się do Niemiec. Wdowie Girod, która utrzymywała mały sklepik warzywny, nie pozostawiono nawet czasu do sprzedania swego dobytku.

— Z Jutrosina donoszą, że w tych dniach oglądał p. naczelny prezes w towarzystwie tajnego radcy regencyjnego dr. Wittenberga zakupione na kolonizacyę Góreczki i Śląskowo i wyraził wielkie swe zadowolenie z postępu kolonizacyi. W Śląskowie sprzedano 33 parceli, na których pobudowano już stodoły i po części domy mieszkalne.

O ofiarowanym komisyi kolonizacyjnej majątku Obozin, donoszą do *Dziennika Poznańskiego* z Chełmna, iż majątek Obozin należy do księżnej z Narzymskich Ogińskiej. Obozin obejmuje 1532 hektarów a czysty dochód do wymiaru podatku obliczony wynosił 9423 m. Dalej posiada ta pani klucz jabłonowski obejmujący Jabłonowo 546 hektarów. z czystym dochodem do podatku gruntowego 5759 marek; Czekanowo 415 06 hektarów, dochodu 3304 marek, oraz Białobłota Wielkie i Małe razem 459 59 hektarów a 7273 marek czystego dochodu. Białobłota położone w powiecie grudziądzkim, do którego granicy Jabłonowo przylega. Razem przeto posiada ta pani 2953 hektarów i 25.759 marek stałego z nich dochodu i mimo to nie umiała majątku utrzymać w ręku polskiem — lecz sprzedaje go na kolonizacyę!

— Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego*:

„Ucisk coraz gwałtowniejszy a z Podlasia dochodzą okropne wieści. Wywożą stamtąd w głąb Rosyi i na Sybir „opornych" Unitów, zabierają im gospodarstwa i przez publiczną licytacyę za bezcen sprzedają. Wywożą tych nieszczęśliwych za to tylko, że chcą wyznawać nadal tę religię, w której się urodzili, a którą ich ojcowie, dziady i pradziady wyznawali, rozłączają żony od mężów a dzieci od rodziców. Włosy powstają na głowie, gdy się słyszy o tych okrucieństwach, prześladowaniach i gwałtach, jakie się na tych prawdziwych męczennikach dokonywają. Wszystko to dokonywa się w biały dzień a dzienniki rosyjskie, owe dzienniki chełpiące się zasadami demokratycznemi, milczą a przecież rząd rosyjski pastwi się bez najmniejszego powodu, byle tylko szerzyć prawosławie i gwałtem je wciskać, nad ludem i to ludem słowiańskim. Podszczuwać gnębicieli nas dzienniki te umieją, ale odezwać się za tym ludem nie chcą. Czyż to nie charakterystyczne?

Ankieta szkolna.

Wydział krajowy rozesłał dzisiaj członkom ankiety referat dra Bobrzyńskiego w sprawie nowej ustawy o nadzorze szkół ludowych. Opiewa on jak następuje:

Zadanie referenta jest przy tej ustawie stosunkowo małem a to z dwóch powodów.

W r. b. uchwalił Sejm na wniosek Stanisława hr. Badeniego zmianę §§ 21, 22, 31, 37, 38 ustawy o nadzorze szkolnym obecnie obowiązującej a przez to roztrzygnął najważniejsze pytanie, które się z tą ustawą łączyło.

Wiele innych drobniejszych poprawek sformułowała zaś Komisya sejmowa edukacyjna w projekcie swoim z roku 1882 i uzasadniła je w ten sposób, że ankieta obecna wracać do nich nie potrzebuje.

Z całej sfery nadzoru szkolnego pozostają też zdaniem mojem tylko dwa pytania do możliwej dyskusyi.

Jednem z nich jest sprawa organizacyi Rad szkolnych okręgowych w miastach tworzących odrębny okrąg szkolny. Należałoby tu usunąć kolizye, jakie powstają pomiędzy Radą szkolną a sekcyą szkolną rady miasta, uniknąć zbytecznej korespondencyi pomiędzy temi dwoma ciałami a ułatwić bezpośrednie zetknięcie i porozumienie, wreszcie zdjąć z inspektorów ciężar spraw administracyjno-gospodarczych.

Celowi temu stałoby się zadość przez następujące poprawki w ustawie obowiązującej:

W § 24 dodać jako ustęp f, że w skład Rady szkolnej okręgowej miejskiej wchodzi także ten urzędnik miejski, który w magistracie jest referentem spraw szkolnych.

Ustęp ostatni tegoż paragrafu zmienić i postanowić, że w miastach tworzących odrębny okręg szkolny, Rada szkolna okręgowa pełni zarazem wszystkie zadania Rady szkolnej miejscowej.

W § 35 ustępie ostatnim należałoby dodać, że w miastach rządzących się własnym statutem gminnym kancelaryę Rady szkolnej okręgowej prowadzi urzędnik magistratu powołany do Rady w myśl § 24 f, jako referent spraw szkolnych administracyjno-gospodarczych.

W § 37 do wydziału wykonawczego Rady szkolnej okręgowej miejskiej powołać:

a) prezesa Rady lub jego zastępcę,
b) inspektora szkolnego okręgowego,
c) referenta administracyjnego.

W § 33 dodać, że w miastach tworzących odrębny okrąg szkolny inspektor obowiązany jest

---

Taras Szewczenko

i

KSIĘŻNICZKA BARBARA REPNIN.

(Przyczynek do biografii poety)

napisał

Fr. Rawita.

W czasie kilkoletniego pobytu Szewczenki na Ukrainie, przed głośną sprawą, zakończoną rozprószeniem wybitniejszych członków „Stowarzyszenia śś. Cyryla i Metodego", nastąpił przełom w jego twórczym rozwoju. Szewczenko przyjechał z Petersburga na Ukrainę, poprzedzony głośną sławą wielkiego poety; było to już po wydaniu Kobzarza, w skład którego weszło wszystko, co napisał najpiękniejszego: *Katerуna*, *Najmyczka*, *Hajdamaki*, po za tem znane były jego: *Sen* i kilka innych poematów małych rozmiarów, które pierwszego wydania Kożanczykowa nie dopełniły. Potem nic już Szewczenko nie napisał takiego, coby jego sławę, jako poety, podniosło; a w wielu razach zaznaczył się upadek ducha i twórczości. Musieliśmy chwilę takiego zwrotu zanotować, gdyż miała ona głębokie przyczyny nie tyle skutkiem rozwiązania bractwa śś. Cyryla i Metodego, ile w skutek wyjątkowego położenia, w jakiem poeta kilka lat życia przepędził.

Ostatnie lata przed katastrofą Szewczenko przesiadywał głównie na Ukrainie zadnieprowej, gdzie po obywatelstwie rosyjskiem, lub nawet mało-rosyjskiem, pozbawionem wszelkich aspiracyj, zadań i celów narodowościowych, błąkał się, spotykając się wprawdzie z uznaniem, zachętą, pieśnią ludową, ale rzadko z echem własnych myśli i marzeń. Obywatelska sfera, do której wszedł dzięki niepospolitemu talentowi, gnuśniała w próżniactwie, bezczynności; cały zasób myśli bywał, zdaje się, do tego tylko skierowany, ażeby wynaleźć najlepszy sposób najdłuższego bawienia się. Na Ukrainie prawo-brzeżnej działo się o tyle lepiej, że obywatelstwo było szlacheckie, polskie, więcej wykształcone i ożywione moralnie tradycyami przeszłości, które mu gnuśnieć ostatecznie i upadać w codzienne błoto nie pozwalały. Na za-Dnieprzu nie było tradycyj, któreby służyły drogowskazami przyszłości i podtrzymywały energię ducha, a obywatelstwo, opływające w dostatkach, na które praca chłopów składała się, mające nie wiele za sobą, nic przed sobą, gnuśniało, spało, bawiło się, zapijało się wśród hulaszczego życia, na śmierć.

Jedynym celem, jak się zdaje, podróży przedsięwziętej przez Szewczenka w roku 1843, było otworzenie sobie na przyszłość karyery przez zawiązanie licznych i pożytecznych znajomości, przez dalsze wydawnictwo *Malowniczej Ukrainy* i staranie się o miejsce profesora rysunków w uniwersytecie kijowskim, — czego też i dopiął, bo nawet nominacyę uzyskał, — ale los inaczej pokierował jego drogą. Zaledwie zjawił się na Ukrainie, został porwany w wir szalonych saturnalij, w jakich tonęła wówczas większa część obywatelstwa i młodzieży, reprezentujących mniej więcej inteligencyę rusińską. Towarzystwo to najzgubniejszy wpływ wywarło na Szewczenkę, bo powstrzymało lot jego twórczości i oderwało od poważnej pracy. Ażeby dać wyobrażenie o tem, jak koło, w którem się obracał, zgubnie oddziaływało na niego, kilku szerszemi rzutami postaramy się go zcharakteryzować.

Szewczenko wpadł do towarzystwa tak zwanych *Moczymordów*, do którego, według relacyi osób dobrze ze stanem rzeczy obeznanych, należeli „ludzie rozumni, prawi, pełni ludzkich zasad i otoczeni powszechnym szacunkiem"; ludzie ci, w których rozum, prawość i ludzkość nie bardzo wierzę, doszli do przekonania, że tylko *in vino veritas* — i szukali tej prawdy całe życie tylko na dnie kieliszka. Towarzystwo owo zakresem swojej *pracy* mocno zbliżało się do naszych *bałagułów*, chociaż miało charakter o wiele dzikszy. Prezesem tego sławetnego stowarzyszenia był dymisyonowany huzar W. Zakrewski, człowiek bogaty, właściciel ziemi i obywatel, chociaż wszystkie jego obywatelskie uczucia polegały, jak i innych stowarzyszonych na próżniactwie, pijatyce i frazesowaniu na nowożytne tematy. Do urzędu najstarszego *moczymordy* w towarzystwie przywiązany był tytuł: *Wysokopjaniejszestwa*. Głównym celem życia stowarzyszonych było upijać się; sam fakt tego procesu przezwano technicznie *moczeniem mordy*, ztąd prawowitych członków stowarzyszenia nazywano *moczymordami*, wszystkich innych, nie używających gorących napojów — *Suchomordami*. Prezes towarzystwa przewodniczył obradom, otwierał je mową i nosił tytuł: *Wielkiego magistra*; stowarzyszeni mieli swoje święto Bachusa, które ze szczególniejszą czcią obchodzono.

Stowarzyszenie, ponieważ składało się z obywatelstwa i szlachty, wykluczało z libacyj prostą gorzałkę — *siwuchę* —, ale uwzględniając wypadki nadzwyczajne, pozwalało jej używać — z tym warunkiem, ażeby do butelki wrzucić *griwiennik* (srebrna dziesięcio-kopiejkowa moneta), ztąd wódka taka zwała się *griwnikówka*. W rocznikach towarzystwa są zapisane i czyny bohaterskie. Jeden z protoplastów stowarzyszenia Moczymordów, niejaki p. Swieczka, — bardzo kopcąca wprawdzie! — zapalony gorącem pragnieniem i szlachetną zazdrością, ażeby profani nie mogli choćby w ciągu kilku dni upijać się winem szampańskiem, w czasie pewnych kontraktów w Kijowie, sam zakupił wszystkie wino, jakie piwnice miejskie posiadały.

Zdaje się, że stowarzyszenie *Moczymordów* było może jakim odłamem szkoły Epikura, ukształtowanym tylko na podstawach rodzimej kultury. Może stowarzyszeni wierzyli wraz z greckim filozofem, że źródłem wszelkiego dobra i mądrości na świecie są wrażenia otrzymywane z zewnątrz, o ile one zdołają dojść aż do duszy i tam nowe wrażenia wywołać. Stowarzyszonym do wywoływania takich wrażeń mogły służyć gorące napoje. Cobyśmy jednak na usprawiedliwienie celów i egzystencyi tego stowarzyszenia powiedzieli, ohydność jego nie przestanie być świadectwem, jak daleko bezczynność, apatya, niewolniczość, zaprowadzić mogą; wtedy prawdziwy cel pracy społecznej zaciera się i upada, a występują drogowskazy bałamutne lub jawnie prowadzące do samobójstwa narodowego.

Do takiego towarzystwa wpadł T. Szewczenko; wpłynęło ono deprymująco, zabijało w nim natchnienie, twórczość, chęć do pracy i niewiadomo jak byłaby się skończyła ta orgia codzienna w kole wesołych druhów i biesiadników, gdyby los nie nadarzył mu poznać kobiety wyższego umysłu i wykształcenia, która dobroczynnym i łagodnym wpływem, zdołała na chwilę opanować i okiełznać dziką, ale w gruncie piękną duszę poety.

Kobietą tą była księżniczka Barbara Mikołajówna Repnin, córka Mikołaja Repnina, właściciela Jagotyna.

Poznanie się jej z Szewczenką miało cechę przypadkowego, nie było jednakże takiem. Głośna sława Tarasa jednała mu serca naokół; być może, że go chciano poznać i mieć w bogatym domu rosyjskiego magnata. Książę Repnin łatwo wynalazł na to sposób: zaproponował Szewczence, aby zrobił kopię jego portretu; Taras przyjechał do Jagotyna i żądaną kopię wykonał. W czasie pobytu w domu księcia, Szewczenko umiał sobie zaskarbić łaskę całego domu, tak, że stary Repnin zaproponował mu dłuższy pobyt w Jagotynie; z zaprosin skorzystał poeta i został tam przez całą zimę 184+ roku. Pobyt to był ze wszechmiar pożyteczny dla Tarasa. Zetknąwszy się przez dłuższy czas w gościnnym domu księcia Repnina z towarzystwem gładkiem i światłem, znalazł wyborną sposobność kształcenia się, szczególnie pod wpływem wykształconej i niepospolitego umysłu kobiety, córki Repnina, Barbary.

(C. d.)

Michaił Czałyj: Żiźń i proizwiedienija T. G. Szewczenki. Kijew 1882.

Czużbińskij-Afanaśjew: Wospominanja o T. G. Szewczenkie. St. Petierburg 1861.

Kobzar': St. Petierburg 1884.

M. T — ow (Dragomanow): Piśma T. G. Szewczenka k Br. Zaleskomu. (Wyszły w odbitce *Kijew. stariny*. Kijew 1883.)

bywać na posiedzeniach sekcyi szkolnej rady miasta i udzielać potrzebnych wyjaśnień.

Drugiem wielkiem pytaniem z dziedziny nadzoru szkolnego jest sprawa organizacyi Rady szkolnej krajowej. Gdy jednak Rada szkolna krajowa zarządza nie tylko szkołami ludowemi, lecz także szkołami średniemi, gdy jej urządzenie nie opiera się na ustawie, lecz na rozporządzeniu cesarskiem, sądzę, że reforma tego urządzenia (jakkolwiek konieczna) osobno, nie przy ustawie o nadzorze szkół ludowych, traktowaną być winna.

W Krakowie dnia 18 września 1887.

M. Bobrzyński, w. r.

Krętactwo statystyczne.

Niezrównane są organa hegemonów niemieckich w osobnym rodzaju krętactwa, któreby nazwać można krętactwem statystycznem. Polega ono nie na fałszowaniu cyfr, to bowiem na gorszą zasługiwałoby nazwę, niż zwykłego krętactwa — ale na tem, iż rzuciwszy suche cyfry, bez zestawienia czynników, które się na te cyfry składają, wyprowadza się potem pewne na pozór trafne a w gruncie najfałszywsze wnioski.

Do takich fałszywych wniosków dochodzi *Neue fr. Presse* w artykule pod napisem: „Pięć lat ery pojednawczej" — na podstawie urzędowej statystyki szkół za czas od 1880 do 1884/5. I tak liczba szkół ludowych od 1880 do 1885 w całej Austryi podniosła się z 16.492 na 17.416 a więc o 924. W tem liczba szkół niemieckich podniosła się 7.228 na 7.607 a więc tylko o 379, czeskich zaś o 386, polskich o 318, ruskich o 622. Wzrost liczby szkół niemieckich przypada przeważnie w krajach czysto niemieckich — z tego wyprowadza *Neue fr. Presse* wniosek, że liczba szkół niemieckich nie tylko nie wzrasta, ale się poniekąd zmniejsza, bo liczba szkół t. z. mięszanych z 1254 spadła na 451, a w wielu z tych szkół uczono dawniej także po niemiecku. Ten niekorzystny dla germanizmu stan rzeczy w szkołach pokazuje się według tejże *Pressy* także w tem, że w roku 1880 ze 100 uczniów odbierało naukę po niemiecku 43·8, w roku 1885 zaś tylko 43·7.

Jeżeliby *Neue fr. Presse* chciała sumiennie przedstawić stan rzeczy, powinna była dać liczby szkół stosunkowo do ludności, a byłaby przyszła do wyniku, że wzrost liczby szkół w krajach słowiańskich, a szczególnie w Galicyi nie krzywdzi bynajmniej niemieckości, jest bowiem wyłącznie i jedynie powolnem odrabianiem dawnego zaniedbania; chyba że ten dziennik martwi się tem, że ludy słowiańskie w Austryi zaczynają się więcej garnąć do oświaty. I w tem ma o tyle racyę, że ludy więcej wykształcone nie dadzą się owładnąć supremacyi germańskiej, że przeto znika nadzieja przywrócenia hegemonii niemieckiej.

Sprawozdanie z wystawy.

IV.

(*Pawilon szkół przemysłowych*).

(Dalszy ciąg).

18) Szkoła dla przemysłu drzewnego w Zakopanem.

Zanim pomówimy obszerniej o kilku grupach w tym pawilonie reprezentowanych, chcemy rzucić kilka uwag ogólnej natury, ażeby dać poznać stanowisko, z jakiego się na wartość tychże grup zapatrywać będziemy. — Gdybyśmy byli w tak szczęśliwem położeniu, żebyśmy od samego tylko szkolnictwa przemysłowego mogli wyglądać zbawienia w kwestyi stworzenia lub podniesienia przemysłu, to niezawodnie pawilonowi szkół przemysłowych na wystawie krajowej oddalibyśmy palmę pierwszeństwa za dowody postępu. Są istotnie grupy szkolnictwa przemysłowego w tym pawilonie, które efektem wystawionych przedmiotów działają na zwiedzających niemal porywająco i wywołują głośny entuzyazm. Do takich należy grupa Zakopańskiej szkoły drzewnej i koronkarskiej, grupa ręcznych robót kobiecych szkoły św. Scholastyki w Krakowie, grupa garncarstwa kołomyjskiego. A jednak właśnie w tych grupach, jaśniejących wielkim efektem przedstawionego artyzmu lub nader polotnej techniki, należy być często niewiernym Tomaszem i głębiej zapuszczać oko w źródła pochodzenia efektu. — Prawda, że od samych szkół przemysłowych nie można się spodziewać bezpośredniego zbawienia dla krajowego przemysłu, ale jednak to pewna, że każda szkoła rozrzuca w pewnym promieniu wykształcone przez się jednostki, które — niby nasiona, stają się z biegiem czasu czynnikiem wpływającym na uszlachetnienie rzemieślniczej pracy ludu w pewnych okolicach. Im lepiej przeto rozwiniemy szkolnictwo przemysłowe, tem trwalszy i lepszy podłożymy grunt pod tradycye, które z biegiem czasu muszą urość z dzisiejszych szkół na gruncie rękodzielniczej pracy naszego kraju.

Szkoły mają pracować dla czystości i trwałości późniejszych tradycyj — one mają zadanie zaszczepiać je w duszy najprostszego ludu, najniższych warstw społecznych. Tradycye techniczno-artystyczne były niegdyś żywotną siłą dla przemysłów — wyróbmy je napowrót, a będą napowrót takiemi żywotnemi sokami do podniesienia naszego przemysłu i nadania mu swojskiego charakteru. Azeby zaś przyszły skarb tradycyj był trwałym i gruntownej wartości, należy jego posiew obecny t. j. szkolnictwo przemysłowe prowadzić w rozwoju rozumnie, praktycznie i odpowiednio celowi. Szkolnictwo w tym duchu prowadzone, powinno dążyć przedewszystkiem do tego, aby w nauce rękodzieł podniesionych elementami dobrego smaku i stylu, zaszczepiać w duszy ludu najwalniejsze zasady wszelkiej pracy tj. sumienność, czystość i bezpośrednią praktyczność roboty. Szkolnictwo niech wyruguje zrazu ze swego obrębu wszelki zbytek, wszelkie przekroczenie miary elementarnych potrzeb życia, u ludu bowiem wynika wszystko z potrzeby i jej zaspokojenie ma na celu. Gdy najprostrzy sprzęt domowy lub gospodarski wyjdzie kształtnie, gładko, przedewszystkiem trwale wyrobiony z ręki ucznia, następnie rękodzielnika, posiędzie on tyle zalet, że zdoła ująć oko swą użytecznością i znajdzie pokup. Przekonanie zaś, że metoda pracy i jej jakość były zbawiennemi, stanie się zawiązkiem rękodzielniczej tradycyi. Prawdziwie artystycznego rękodzielnictwa niepodobna wyprowadzać z lekkomyślnych, powierzchownych technicznie a efektownych i cackowatych estetycznie robót przemysłowych. Niech szkoła uczy metodycznie i gruntownie pierwiastków, a to wystarczy do stopniowego opanowania wyższych stopni każdego kunsztu; chęć wyczerpania wszystkich gałęzi i zastosowań praktycznych kunsztu — może tylko zamienić szkołę w warsztat handlowy, jakim ona być nie powinna.

Nie wszystkie grupy szkolnictwa przemysłowego, wspomniane wyżej, odpowiadają w zupełności swemu zadaniu, sądząc je z powyższego stanowiska. Szkoła fachowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem przedstawia się może najefektowniej w całym pawilonie i powszechne wywołuje uznanie dla siebie. Warunki, wśród jakich dano jej się rozwijać, są jak najpomyślniejsze, więc i sądzenie rezultatów, jakie przedstawiła, może być znacznie ściślejsze. Szkoła ta zostaje pod kierownictwem p. Fr. Neužila, człowieka, który jako siła nauczycielska niemiecka, wyszedł z zagranicznej rutyny przemysłowego szkolnictwa znanego ze swej wartości. Szkoła jest utrzymywana w najznaczniejszej części z funduszów państwa, w części z innych funduszów samego kraju: może więc dysponować wszelkiemi wewnętrznemi środkami, udogadniającemi rozwój nauki. Istniejąc wśród górskich stosunków, może się opierać na podwójnie korzystnych warunkach natury, ma bowiem z jednej strony wszelki potrzebny dla siebie materyał, a z drugiej strony czerpie uczniów z góralskiej ludności, która jest z natury usposobioną i uzdolnioną do snycerskiego zawodu. Prawie wszystkie górskie ludności odznaczają się szczególnym do tego kunsztu talentem, dość przypomnieć średniowieczne snycerstwo w górzystych okolicach południowych Niemiec i w Szwajcaryi. — Trzeba przyznać bez zastrzeżeń, że odpowiednio do tak pomyślnych okoliczności szkoła Zakopańska przedstawia się co do samego toku nauki wzorowo; mogą o tem przekonać każdego ułożone systematycznie w miarę postępu okazy elementów rozwojowych w każdym dziale: snycerstwa figuralnego, ornamentalnego, stolarstwa, tokarstwa i ciesielstwa. Że rezultat takiego przebiegu nauki odpowiada wymogom kunsztowi zakreślonym, świadczy dokładność, czystość i sumienność roboty godna podziwienia na każdym niemal przedmiocie.

Inaczej rzecz się ma, gdy zapytamy, czy szkoła zrozumiała swoje stanowisko wobec potrzeb naszego kraju, czy w równej mierze starała się rozwijać wszystkie swe gałęzie naukowe. Czyste snycerstwo figuralne i ornamentalne jest jej główną forsą a nawet powiedzielibyśmy, że się kieruje szczególną predylekcyą dla snycerstwa figuralnego. To nam się wydaje niewłaściwym stosunkiem. Snycerstwo figuralne ma swoje wielkie znaczenie dla sztuki kościelnej, atoli jeszcze rozleglejsze zastosowanie ma w naszych obecnych stosunkach snycerstwo ornamentalne, bo każdy stolarz chcący pracować artystycznie, utyskuje dziś na brak sił snycerskich. Architektoniczne snycerstwo i tokarstwo powinnoby zatem mieć szczególne uwzględnienie. W drugim rzędzie wymagać nam wolno, aby stolarstwo i ciesielstwo sumienniej było w szkole traktowane, bo tym sposobem możnaby naturalną drogą wytworzyć szlachetniejsze stolarstwo i ciesielstwo dla prostego ludu. Meble, które na wystawie szkoły zakopańskiej przedstawiają rezultaty nauki stolarstwa, wyrobione przeważnie z drzewa górskich okolic, a więc z materyału pełnego prostoty, mają charakter starannej technicznej roboty, — chociaż nie we wszystkiem zachowały jednolitość stylową. Możnaby im tylko zarzucić wiele pod względem estetycznym, gdyż architektoniczne ich kształty wyglądają zanadto pretensyonalnie wobec jaskrawego naturalnego koloru drzewa. To stanowi dysharmonię wcale niekorzystną.

Snycerstwo figuralne przedstawiło taką niesłychaną moc najrozmaitszych przedmiotów, że na ich widok wątpi się zrazu, że się ma do czynienia z popisem szkoły, przypuszcza się raczej wystawę warsztatową, handlową. To rozerwanie pracy we wszelkich kierunkach musimy ganić jak najmocniej; ucznia zajmuje wprawdzie to bogactwo kształtowań, ale i to prawda, że uczeń po pewnym czasie wyczerpie formy i zechce się rzucać na coraz oryginalniejsze a mniej odpowiednie motywa, bo mu się będzie zdawało, że w tem sztuka i pokup na roboty. Niechaj uczeń pozostanie w szczupłym a prawdziwie stylowym obrębie; niech raczej zastosowuje swoją umiejętność snycerską do większych całości, zamiast tracić czas na rzeźbienie figurek i zwierzątek, które same przez się żadnego nie mają znaczenia.

Snycerstwu ornamentalno-figuralnemu możnaby zrobić zarzut, że się zapuszcza czasami na zbyt niewłaściwe jeszcze dla siebie pole; świadczy o tem ów ołtarz dla kościoła w Chochołowie, złożony z krucyfiksu wielkich rozmiarów na tle gotyckiem; ołtarz ten nie ma ani zalety stylowej charakterystyki, ani sumiennego wykonania niesmacznie rozłożonych ornamentów; lepiej, żeby nie figurował i nie dominował na wystawie. Pozostaje nam jeszcze zrobić uwagę, że nie uważamy za właściwe, żeby pozłotnictwo i malarstwo czyli kunszt polychromowania, należał także do zakresu szkoły dla przemysłu drzewnego. Pozłotnictwo i malarstwo stanowią kunszt zupełnie oddzielny, który ma swój własny katechizm zasad. Również portretowe snycerstwo świadczy tylko, że szkoła zamiast skupiać swe siły i dążenia w ściśle zdefiniowanym kierunku, chce się niejako przechwalać, iż nic dla niej obcem, trudnem i niepodobnem do wykonania nie jest.

Ale wytknąwszy Zakopańskiej szkole tych kilka błędnych, naszem zdaniem, objawów, musimy przecież wrócić do tego, od czegośmy zaczęli, tj. od niezaprzeczonej delikatności i technicznej sumienności, jakie z prawdziwą satysfakcyą obserwowaliśmy na robotach jej uczniów i nie dziwiliśmy się, że zarówno wystawione eleganckie, chociaż zanadto ciężkie, krzesełka, jak wieszadła na ręczniki z lustrami, tak gustownie i stylowo wykonane, znalazły szczególne uznanie u kupującej publiczności. Zakopańska szkoła pod kierownictwem p. Neuzila nie pozwala nam tracić nadziei, że z biegiem czasu przemysł drzewny ugruntuje się trwałemi i dobremi tradycyami w duszy naszego górskiego ludu. (C. d. n.)

Wystawa krajowa.

(Nagrody przyznane.)

Grupa 30. Dział III. Wyroby przemysłu domowego.

I. Dyplomy honorowe: JE. Włodzimierzowi hr. Dzieduszyckiemu z Pieniak za wytrwałą, pełną trudu i hojną, długoletnią opiekę nad ludowym przemysłem domowym, tudzież za umiejętne i pełne gustu urządzenie wystawy wyrobów przemysłu domowego. P. Władysławowi Fedorowiczowi z Okna (poczta Grzymałów) za opiekę nad przemysłem domowym ludu ruskiego, tudzież za przysłaną na wystawę bogatą kollekcyę kilimków.

II. Medale srebrne krakowskiego Towarzystwa rolniczego: P. Włodzimierzowi Szuchiewiczowi, nauczycielowi przy IV-tem gimnazyum we Lwowie, za pełne zamiłowania i znawstwa zbieranie wyrobów przemysłu domowego ruskich włościan, a w szczególności za bogaty zbiór tkanin, haftów, gierdanów i t. p. wyrobów z Pokucia, przesłany na wystawę. P. Klemensowi Habdank Hankiewiczowi za umiejętne zbieranie wyrobów przemysłu domowego, w szczególności w dziale ceramicznym, tudzież za starannie zestawioną kolekcyę materyałów, używanych przez lud do farbowania przędzy wełnianej, kilimków i weret. Księżnej Maryi Czartoryskiej w Wiązownicy za wytrwałe i skuteczne opiekowanie się koszykarstwem jako przemysłem domowym w powiecie jarosławskim. Gronu młodszych ślusarzy w Świątnikach górnych w powiecie wielickim, zawiązujących tam „Towarzystwo ślusarzy", za przesłany na wystawę zbiór kłódek i zamków czystej i dokładnej roboty.

III. Medale bronzowe komitetu wystawy: Towarzystwu kowali w Sułkowicach. Towarzystwu tkaczy w Gliuianach za płótna. P. Józefowi Gonetowi za płótno i bieliznę stołową. P. Rojowskiemu, wł. dóbr Humenów w Kałuskiem, za opiekę nad przemysłem domowym tamtejszej okolicy, oraz za kolekcyę haftów białych i kolorowych o motywach ruskich. P. Augustynowiczowej z Makowa za zbiór haftów białych i koronek z Makowa, tudzież za opiekę nad rozwojem tych robót w Makowie. P. Antoniemu Kubernackiemu w Kórniku w W. Ks. Poznańskiem za wyrób tkaniny, zwanej „pstruch", używanej do stroju ludowego w Poznańskiem. P. Tadeuszowi Fedorowiczowi w Klebanówce w powiecie zbarazkim za kilimki. P. Kalinowskiemu, tkaczowi w Załościach, za kilimek. Hr. Oskarowi Potockiemu z Buczacza za kilimki. P. Maryi Wołos z Cieplic pow. Jarosław za kolorowe hafty na płótnie, medal i 2 dukaty. P. Maryi Kwik z Cieplic pow. Jarosław za hafty na płótnie, medal i 2 dukaty. P. Iwanisze Russak z Sinkowa za płótna przerabiane barwną nitką, medal i 2 dukaty. P. Dmytrowi Machnowskiemu z Ujścia ruskiego za sukno, medal i 2 dukaty. P. Hawryle Chowańskiemu z Ujścia ruskiego za sukno, medal i 2 dukaty. P. Antoniemu Buczkowi w Muszynie za obrusy, medal i 2 dukaty. Za wystawę zbiorową koronek z Bobowy w powiecie grybowskim, medal brązowy z poleceniem przemysłu tego pod opiekę Wydziału krajowego. Józefowi Adaszyńskiemu z Huty pow. Brody za wyrób drewnianych łyżek i innych należących w ten zakres towarów, z doborem różnorodnego materyału, medal bronzowy. Janowi Chudzikowi z Muszyny pow. Nowy Sącz za drobne wyroby ozdobne z drzewa, a w szczególności za laski goralskie i szkatułki, medal bronzowy i 2 dukaty. Franciszkowi Frączkowi z Krzywaczki pow. Myślenice za ozdobne koszykarstwo, medal bronzowy. Piotrowi Kołczowi z Nowej Wsi pow. Rzeszów za krzesła plecione z łoziny medal bronzowy. Jędrzejowi Noworulowi z Nowej Wsi pow. Rzeszów za wyroby koszykarskie, medal bronzowy. Pawłowi Parcia z Porąbki pow. Biała za wyroby koszykarskie, medal bronzowy. Michałowi Baściakowi z Kołomyi za wyroby garncarskie, medal i 2 dukaty. Ignacemu Koszczukowi z Kossowa za wyroby garncarskie i charakterystyczną ornamentykę tychże, medal i 3 dukaty. Danyłowi Kukolskiemu z Toustego pow. Skałat za wyroby garncarskie, medal i 3 dukaty. Łukasiewiczowi z Toustego pow. Skałat za wyroby garncarskie, medal bronzowy. Karolowi Słowickiemu z Kołomyi za wyroby garncarskie i charakterystyczną ornamentykę tychże, medal i 3 dukaty. Kazimierzowi Tartuchowi z Zalasa pow. Chrzanów za wyroby garncarskie, medal bronzowy. Piotrowi Urbańskiemu z Potylicza pow. Rawa Ruska za znakomitą technikę wyrobów garncarskich, medal i 3 dukaty. Janowi Brześciakowi ze Starego Sącza za chomaty krakowskie, medal i 3 dukaty. Dewdiukowi z Kossowa za wyroby mosiężne, huculskie, medal bronzowy. Karolowi Grzegoraszczukowi z Kołomyi za kieptury i torebki, medal i 10 franków w złocie. Janowi Maciejowskiemu z Dębnik pow. Wieliczka za drobne wyroby z marmuru, medal i 2 dukaty. Markowi Mehedoniakowi z Riczki pow. Kossów za cymbały wiejskie, medal i 2 dukaty. Wawrzyńcowi Ścisłowiczowi z Nowego Targu za serdaki ozdobne, medal bronzowy. Wojciechowi Palecznemu z Tarnawy pow. Żywiec za krzesła i stołki, medal i 1 dukat. Janowi Podsadeckiemu z Dobczyc pow. Wieliczka za wyroby kuśnierskie, medal i 2 dukaty. Józefowi Prorokowi z Tarnawy pow. Żywiec za robotę stolarską, medal i 1 dukat. Wasylowi Skryblakowi z Jaworowa pow. Kossów za drobne wyroby snycerskie i ich charakterystyczne ozdoby, medal i 5 dukatów. Stawiarskiemu ze Starego Sącza za wyrób szewski, medal i 2 dukaty. Władysławowi Boberskiemu, c. k. inspektorowi okręgowemu szkół ludowych w Tarnopolu, medal bronzowy i podziękowanie za gorliwe wspieranie przemysłu domowego i współudział w zbieraniu okazów na wystawę.

Listy pochwalne: P. Julianowi br. Brunickiemu z Podhorzec pow. stryjski, za kolekcyę przedstawioną na wystawie tkanin i haftów ludow. list pochw. P. Włodzimierzowi Dubrawskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Opulsku, pow. Sokal, za naukę zręczności przeprowadzoną w szkole ludowej list pochwalny i 2 dukaty. P. Michałowi Gardzielowi z Prachnika pow. jarosławski, za wyrób butów włościańskich, list pochwalny i 2 dukaty. P. Hepko z Dobczyc, pow. Wieliczka, za wyrób butów włościańskich list pochwalny i 2 dukaty. P. Antoniemu Klim z Załoziec, pow. Brody, za wyroby bednarskie list pochwalny i 2 dukaty. P. Danielowi Kokondaj z Szlachtowej pow. Nowy Sącz, za meble gięte patykowe list pochwalny. P. Mikoł. Maryniakowi z Pieniak pow. Brody, za wyroby z oczeretu list pochwalny i 1 dukat. P. Teodorowi Kosznirowi z Okna, pow. Skałat, za zbieranie troskliwe przedmiotów na wystawę list pochwalny i 4 dukaty. Antoniemu Milewskiemu z Berezowa Niżnego, pow. Kołomyja, za kolekcyę wyrobów tkackich przemysłu domowego list pochwalny. P. Grzegorzowi Onyszko, nauczycielowi szkoły ludowej w Ilkowicach, pow. Sokal, za naukę zręczności przeprowadzoną w szkole ludowej list pochwalny i 2 dukaty. Stanisławowi Podsadeckiemu z Dobczyc pow. Wieliczka, za wyrób kuśnierski list pochwalny i 2 dukaty. P. Janowi Szumskiemu, nauczycielowi szkoły ludowej w Horodłowicach, pow. Sokal, za naukę zręczności, przeprowadzoną w szkole ludowej list pochwalny i 2 duk. Michałow Zegartowskiemu z Pieniak pow. Brody, za wyroby bednarskie list pochwalny i 1 dukat. P. Władysławowi Zontag, kustoszowi muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie za gorliwe współpracownictwo przy zbieraniu przedmiotów i urządzeniu wystawy list pochwalny.

Nagrody pieniężne udzielano: P. Janowi Biłaś szewcowi z Rymanowa 1 dukat. P. Józefowi Dąbrowskiemu, kierownikowi szkoły ludowej w Wiązownicy 1 dukat. Nadto koszykarzom z Wiązownicy 5 monet 2-reńskowych, (za pośrednictwem Jerzego ks. Czartoryskiego). Janowi Danków, garncarzowi z Toustego 1 dukat (przez pośredn. p. Władysława Fedorowicza). Łukaszowi Dutczakowi, mosiężnikowi z Riczki pow. Kossów 1 dukat. Dmytrowi Gazdzie stelmachowi ze Zwyżynia pow. Brody 1 dukat. Maryi Graczuk, hafciarce z Makowa pow. Myślenice 1 dukat. Filipowi Hałuszce koszykarzowi z Manajowa pow. Brody 3 dukaty. Dmytrowi Ilnickiemu garncarzowi z Kołomyi 2 dukaty. Mikołajowi Kopczukowi z Jaworowa, pow. Kossów, za wyroby torb skórzanych 1 dukat. Józefowi Koszakowi garncarzowi z Pistynia pow. Kołomyjski 2 dukaty. Mikołajowi Krupnickiemu tkaczowi z Międzygórza, pow. Brody 1 dukat. Krzyżanowskiemu garncarzowi z Drohobycza 2 dukaty. Janowi Kukla z Dobczyc, pow. Wieliczka 2 dukaty. Annie Kuź, hafciarce z Humenowa, pow. Kałusz 1 dukat. Hawrzykowi Łuczce, tkaczowi z Markopola pow. Brodzki 2 dukaty. Maryi Niteckiej, hafciarce z Makowa pow. Myślenice 1 dukat. Piotrowi Nogas, garncarzowi z Wertełki, pow. Brody 1 dukat. Michałowi Orłowskiemu bednarzowi z Hucisk Pieniackich pow. Brody 2 dukaty. Andrzejowi Ostapiukowi z Czepiel, tkaczowi 2 dukaty. Wojciechowi Palecznemu z Tarnawy, pow. Żywiec, za wyrób łyżek drewnianych 1 dukat. Hapce Pasiecznikowej z Markopola pow. Brody, za czepce niciane 1 dukat. Janowi Patkowskiemu, garncarzowi z Kołomyi 2 dukaty. Janowi Piątkowskiemu, garncarzowi z Mikuliniec 1 dukat (przez pośrednictwo p. Fedorowicza). P. Fedkowi Prociakowi, tkaczowi z Pieniak 1 dukat. Anastazyi Radwan, hafciarce z Makowa, pow. Myślenice 1 dukat. Fedkowi Salukowi tkaczowi z Markopola pow. Brody za obruski białe 1 dukat. Jewdosze Sendykowej z Czepiel, pow. Brody, za pasy wełniane 2 dukaty. Reginie Seltównie koszykarce z Jasienicy, pow. Myślenice 2 dukaty. Herminie Stanaczek, hafciarce z Makowa pow. Myślenice 1 dukat. Katarzynie Stypule z Tarnawy dolnej, pow. Lisko, za płótno 2 dukaty. Jewdosze Sulimie hafciarce z Humanowa, pow. Kałuski, 1 dukat. Ewie Szamro z Czepiel, pow. Brody, za wełniane pasy 2 dukaty. Maksymowi Szarabanowi, tkaczowi z Międzygór, pow. Brody, 2 dukaty. P. Michałowi Szlezakowi, garncarzowi z Kołczyc pow. Jasło, 3 dukaty. P. Józefowi Szpila, koszykarzowi z Kwaczały, pow. Chrzanów, 1 dukat. P. Józefie Trącza, hafciarce z Makowa pow. Myślenice, 1 dukat. Augustynowi Warmuszowi, bednarzowi z Suchej pow. Żywiec, 1 dukat. Warwarce Wasyłysze, z Czepiel pow. Brody, za pasy wełniane, 2 dukaty. Gminom: Czepiele, Markopol, Szymkowce i Reniów, wspólnie 40 dukatów, (przez pośred. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego). Prezesowi Rady pow. p. Polanowskiemu, do rozdzielenia między uczniów szkół ludowych w Opólsku, Ilkowicach i Horodłowicach 9 monet 2 reńskowych.

Listy z podziękowaniem za współudział w zbieraniu przedmiotów wystawowych do pawilonu przemysłu domowego, otrzymali: P. Beneschek Eug. c. k. starorta w Myślenicach. P. Dąbrowski Józef w Wiązowicy. P. Drapella Edward w Suchej. P. Fabiański Wacław w Poturzycy. P. Góralczyk Antoni w Muszynie. P. Harkan Seweryn w Załościach. P. Klebert Herm. w Gorlicach. P. Kluczycki Michał w Mędrzechowie. P. Machnowski Bronisław w Pieniakach. Dr. Malinowski Kaspar w Dobczycach. P. Momot Michał w Tyńcu. P. Myszkowski Stanisław w Cieplicach. P. Nazarowicz Józef w Czepielach. P. Pacyna Antoni w Pilznie. P. Pietraszkiewicz Jan w Nowym Targu. P. Roth Sydon w Sędziszowie. Dr. Rybicki Alojzy w Rzeszowie. P. Zbyszewski Kazimierz w Zarzeczu.

Znaczną ilością koni zapełniono stajnie za pawilonem głównym. Między nadesłanemi na wystawę jest stosunkowo znaczna liczba koni włościańskich. Razem ma być do 200 sztuk. Komisya sędziów wczoraj i dziś zajęta jest na placu ocenianiem nadesłanych okazów. Premiowanie odbędzie się 26 bm., zaś konie będą na wystawie do 28 bm

Skład komisyi ekspertów jest następujący: przewodniczący Stefan hr. Zamoyski, zastępca August Gorayski, sekretarz prof. Kahane, członkowie: pułkownik hr. Logothetti, Józef Skarbek Borowski, August hr Potocki, Moszczeński, Atanazy Benoe, prof. Kubicki.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 września.

Presse półurzędowa donosi, że Rada państwa ma być cesarskiem pismem odręcznem zwołaną na dzień 11 października. Nie zaszkodzi przypomnieć, że myśmy pierwsi przed kilku już dniami w prywatnym telegramie z Wiednia o postanowieniu terminu na ten dzień donieśli. (Porówn. dzisiejsze telegramy pryw.).

N. fr. Presse donosi, że między hofratem Lienbacherem a klubem Liechtensteina nastąpiło znowu porozumienie i pojednanie. Miało ono być dokonane na tej podstawie, że p. Lienbacher zaprzestanie nadal ogłaszać tajemnice klubu, któremi niedawno tak niedyskretnie szafował, a klub Liechtensteina w akcyi swej przybierze tempo bardziej stanowcze, zgodnie z życzeniem hofrata. Lienbacher wstąpi tedy napowrót do klubu Liechtensteina — czy będzie także i do siedmnastówki wybrany, o tem nie ma doniesień. Wiadomości te ze względu na źródło, z którego pochodzą, należy przyjmować ostrożnie.

Półurzędownie donoszą, że szkoły średnie w Krośnie, które wskutek rozporządzeń ministra oświaty mają być zwinięte, będą zastąpione szkołami przemysłowemi. W Lublanie ma być założona fachowa szkoła stolarstwa, snycerstwa i tokarstwa.

Kuryer Poznański pisze: „W znacznej liczbie pism południowo-niemieckich czytamy bolesne skargi na niefortunne stosunki agraryjne w Alzacyi i Lotaryngii, a obok tych skarg widnieje wyraźny apel, słychać gorące wzdychanie do komisyi kolonizacyjnej dla Lotaryngii. Oto przeważna liczba dóbr większych (w samej Lotaryngii przeszło 300) znajduje się w ręku nie krajowców, lecz obcych obywateli, zapewne poddanych francuskich i rodowitych Francuzów, którzy własność swą wydzierżawiają mniej lub więcej odpowiednim dzierżawcom. Właściciele nie mieszkają wcale w Alzacyi ani w Lotaryngii, lecz przeważnie w Paryżu i tam też konsumują nadsyłane im dzierżawy — w kraju samym nie ma nigdy dostatecznych funduszów potrzebnych na melioracyę, i z tego powodu też rolnictwo i uprawa większej własności ziemskiej znajduje się w bardzo opłakanym stanie.

„Dowcipny autor zwraca uwagę publiczności niemieckiej, zwłaszcza też kapitalistów niemieckich na tę okoliczność, że owi właściciele, zjadający dochody swe w Paryżu, sprzedaliby bardzo chętnie swe posiadłości alzacko-lotaryńskie za cenę jak najniższą, byle tylko dostać do ręki kapitały, a zakupioną w ten sposób ziemię możnaby wydzierżawić Niemcom, lub, co lepsza, rozparcelować między kolonistow niemieckich!....."

Kuryer przypomina, że w podobny sposób wdrożoną była sprawa kolonizacyi Wielkopolski, gdzie zaczęto od nawoływania kapitalistów, aby kupowali majątki w Wielkopolsce, a posunięto się potem do stumilionowego funduszu rządowego. *Kuryer* mniema zatem, że owe nawoływania do zakupna ziemi w Alzacyi i Lotaryngii są zapowiedzią nowych, a w tamtę stronę skierowanych projektów kolonizacyjnych — i kończy następującą uwagę:

„Wiedzą wszyscy, jak leniwo postępuje kolonizacya niemiecka w naszej dzielnicy. W Komorowie, pierwszej wsi nabytej na ten cel w powiecie gnieźnieńskim, widać zaledwie kilka chat i dwie kamieniczki pobudowane dla osadników; kilku mieszka w barakach zbitych z tarcic, a przygotowywanie pokarmów odbywa się w sposób bardzo pierwotny w kominkach wymurowanych w ziemi z polnych kamieni. Mimo to zachłanność korespondentów niemieckich sięga już do Lotaryngii i chciałaby tam pokrajać w kawały 300 dóbr większych i zaludnić je osadnikami niemieckimi.

„Zkąd ci osadnicy mają się brać? Na zawołanie tego rodzaju indywidua z ziemi nie wyrastają".

Przedmiotem obrad parlamentu niemieckiego z rozpoczęciem sesyi ma być przedewszystkiem odnowienie wyjątkowej ustawy o socyalistach, która mocą uchwały parlamentu przedłużoną została tylko do 30 października 1888. W razie gdyby rząd zamierzał stosować ją nadal, potrzebną jest najpóźniej z wiosną roku przyszłego nowa uchwała. Niektóre dzienniki wspominają, iż rząd zamierza przedłożyć tylko parlamentowi rewizyę ogólnie obowiązujących ustaw o zgromadzeniach i ustawę prasową, aby w ten sposób uczynić zbędną ustawę wyjątkową, stosowaną do szczególnych miejscowości. *Koelnische Ztg.* wszakże donosi: „W parlamentarnych ani rządowych kołach do tej pory nie zajęto się jeszcze podobną myślą, która wcale nie byłaby nową i nie wróżyłaby pomyślnych rezultatów w opanowywaniu działalności socyalistów, a mogłaby tylko przyczyniać nieprzyjemności innym partyom". — *Hannoversche Patriot* donosi o zamiarze stronnictwa narodowo-liberalnego postawienia wniosku co do przedłużenia okresów parlamentarnych z lat trzech do pięciu.

Międzynarodowy kongres socyalistów podług telegramu *Koeln. Ztg.* odbędzie się w Peszcie, dokąd poczęli już zjeżdżać się socyaliści niemieccy.

Rozkaz rozwiązania ligi narodowej irlandzkiej w 6 hrabstwach, ogłoszony we wtorek przez urzędową *Gazetę Dublińską*, dotyczyć będzie około 200 oddziałów ligi. *Daily News* w artykule zatytułowanym: „Jeden więcej gwałt" prorokuje gabinetowi Salisbury'ego z powodu owego rozkazu niechybny upadek, a zarazem wzywa naród irlandzki do cierpliwego zniesienia ucisku. Dzienniki *Times* i *Standard*, które bez przerwy wzywały rząd do stosowania środków surowych w Irlandyi, przyjęły naturalnie rozkaz rozwiązania ligi z nadzwyczajnem zadowoleniem. Bardzo znaczącym jest list deputowanego angielskiego Labouchèra, pisany do sekretarza po wypadkach w Mitchellstown, który teraz zamieszczają dzienniki — brzmi on jak następuje: „Kochany Harringtonie. Przesyłam Wam 10 funt. szter. dla ligi irlandzkiej i drugie 10 funt. szter. dla rodzin po zamordowanych ofiarach z rozkazu rządu torysów.

Większych funduszów dostarczą wam bezwątpienia i inni Anglicy, którzy wstydzą się zbrodni popełnionych imieniem Anglii. Mam nadzieję, iż naród wasz niezapomni słów Gladstone'a, który piętnując czyny policyi w Mitchellstown powiedział w parlamencie: Prawo nie rozróżnia policyantów od cywilnych obywateli, gdy pierwsi przekraczają władzę; jeżeli policyant uderzy cywilnego, wolno cywilnemu odpowiedzieć uderzeniem policyanta; jeżeli on usiłuje zabić, niechaj każdy będący w niebezpieczeństwie chroni swoje

życie, zabijając policyanta. Im prędzej policya irlandzka w ten sposób obuczy się prawa, tem lepiej będzie dla naszych swobód". Deputowani angielscy Dillon i Condon udali się na dzień wczorajszy do Mitchellstown, gdzie rozpoczął się proces O'Briena i Mandevills, dla zwołania zgromadzenia publicznego. Sir Balfour otrzymywać ma codziennie listy z pogróżkami i chodzą pogłoski o spisku uczynionym na jego życie.

Wyborami do skupczyny w Serbii, które odbędą się z końcem bieżącego miesiąca, gorliwie zajmują się dzienniki rosyjskie. Mianowicie *Ruskija Wiedom.* zamieściły artykuł, z którego wyjmujemy co następuje: „Stanowisko p. Ristićza w czasie pobytu u steru gabinetu Garaszani na niesłychanej doznało odmiany pośród Serbów; liczba jego stronników i jego przekonań politycznych do tego stopnia zmniejszyła się, iż partya Ristićza nie będzie w stanie utworzyć w parlamencie dostatecznej siły dla rządu. Od wyniku walki pomiędzy partyą liberalną a radykalną, przy obecnych wyborach zależy zatem los będącego teraz u steru gabinetu. Wprawdzie — pisze dziennik dalej — jakikolwiek byłby rezultat, wybory znaczenie mieć mogą tylko dla stosunków wewnętrznych Serbii, gdyż co do stosunków zagranicznych, to polityka serbska względem Austryi i Rosyi nie dozna odmiany, czy Ristićz lub Piroczanac kierować nią będą. 'Gospodarki austryackiej syci są już Serbowie, ale w każdym razie i od dyplomacyi rosyjskiej zależy utrzymać ich nadal w obecnym szczęśliwym zwrocie ku Rosyi".

W sprawie bułgarskiej posunęła się Turcya pozornie do kroku samodzielnego, bo, — jak wczorajszy telegram doniósł, — wysłała notę do Petersburga, aby wspólnie z gabinetem rosyjskim ułożyć takie „kombinacye", która wszystkie mocarstwa mogłyby się zgodzić. Owa kombinacya odnosi się do sposobu wykonania projektu rosyjskiego co do pełnomocnego komisarza rosyjskiego dla rządzenia Bułgaryą do czasu, aż się tam ułożą stosunki odpowiednie pragnieniom Rosyi i wybierze się takie Sobranie, któreby zgodziło się na ogłoszenie kandydata rosyjskiego na tron bułgarski.

Nota turecka według propozycyi rady ministrów, miała być rozesłaną wszystkim mocarstwom, ale sułtan nie zgodził się na to przez wzgląd na usposobienie niektórych mocarstw, które, — jak wiadomo, — nie skłaniają się wcale do przyjęcia projektu rosyjskiego. Sułtan uznał za stosowniejsze porozumieć się w tej mierze pierwej z gabinetem rosyjskim co do sposobu wykonania owego projektu, aby go następnie podać do przyjęcia wszystkim mocarstwom bądź jako projekt własny, bądź jako wspólny z Rosyą. Czy tą drogą dojdzie się łatwiej do porozumienia ze wszystkiemi mocarstwami, można o tem wątpić, chybaby ów projekt rosyjski podczas układów między Rosyą a Turcyą przybrał takie formy niewinne i niezagrażające użyciem gwałtownych środków, iż mocarstwa mogłyby się nań zgodzić, choćby dla dogodzenia ambicyi rosyjskiej. Ale i to jest bardzo mało prawdopodobnem, bo Bułgarzy nie pozwolą po raz drugi na powtórzenie choćby w łagodniejszej formie takiego eksperymentu, jaki się odbył przez misyę Kaulbarsa, chybaby podczas nadchodzących wyborów przyszło do takich zaburzeń iżby bez wmięszania się rządu zwierzchniczego lub któregokolwiek z mocarstw traktatowych nie dało się spokoju i porządku przywrócić.

Ale na to się nie zanosi, rząd bułgarski czuwa bowiem nad spokojem i porządkiem w kraju — i bliskie wybory, które są rozpisane na d. 28 b. m., odbędą się względnie spokojnie. Oczywiście, że walka wyborcza będzie gorącą, może nie w jednem miejscu przyjdzie nawet do bójek, ale to zdarza się i w innych państwach dość zwykle. Nie o takie epizodyczne sceny tu chodzi, ale o zbrojne rokosze i wojnę domową; ale to nie uda się Rosyi pomimo usilnych zabiegów, bo na to nie dość czujności i energii, aby temu zapobiegać, lub tłumić w zawiązku. Świadczy o tem rozbicie bandy i schwytanie czterech opryszków, który w danym razie mogli się stać zawiązkiem większego oddziału rokoszańskiego. Ta banda opryszków w krótkim czasie już po raz drugi złupiła przejeżdżającą na Wakarel pocztę i podróżnych. W tym razie żandarmerya i jada pościła w tropy za bandą i schwyciła czterech opryszków.

Równocześnie z tą wiadomością donoszą ze Sofii, iż tam ukarano śmiercią osławionego herszta opryszków Atanasowa, który był oskarżony o cztery morderstwa. Przy wykonaniu wyroku był obecnym dragoman konsulatu austryackiego, bo winowajca złupił był także kilku poddanych austryackich.

Z powodu zbliżających się wyborów, dzienniki paryskie roznoszą wieści o rozruchach, jakie ma wywołać partya przy tych wyborach. Mianowicie wychodźcy bułgarscy, przy pomocy najemnych Czarnogórców, mają szczególnie w miastach nad-dunajskich wzniecić zbrojne powstanie.

Journal des Debats zaś pisze, na podstawie listu z Warny, że w Macedonii wielki ruch zapanował, że poseł austryacki oznajmił w. wezyrowi, iż Austrya zajmie Macedonię, skoroby w Bułgaryi padł strzał ze strony tureckiej.

Co sądzimy o ewentualnych rozruchach w Bułgaryi podczas wyborów, to zapisaliśmy wyżej; — o wiadomości podanej przez *Journal des Debats* zanotujemy tylko, iż to nie pierwsza i zapewne nie ostatnia niedorzeczność, których rozgłaszania, w interesie Rosyi, pozwalają się używać dzienniki francuskie, posuwające się w usługach tak daleko, że rozsiewają nawet wierutne tendencyjne fałsze.

Kronika.

Kraków, 24 września.

Zwłoki Mikołaja Zyblikiewicza, złożone tymczasowo w grobowcu rodziny Helelów, przeniesiono dziś do własnego grobu. Przeniesienie zwłok odbyło się o godzinie 10 rano w obecności szczupłego grona przyjaciół zmarłego i lekarza miejskiego dr. Buszka. Modlitwy nad trumną odmówił kapelan cmentarza. Do grobu włożono wraz z trumną wieńce, złożone na niej w dzień pogrzebu.

Pomnik dla Józefa Dietla. Dowiadujemy się, że w gronie obywateli naszego miasta powzięto zamiar uczczenia pamięci zasłużonego rektora wszechnicy, posła i prezydenta, stosownym pomnikiem. Pewną kwotę, przeznaczoną na ten cel, złożono już na ręce radcy miejskiego p. W. Rzewuskiego.

P. Ranzoni, używający w Niemczech zasłużonej sławy jako krytyk sztuki, przybył do Krakowa dla zwiedzenia wystawy w Sukiennicach. Dzisiejszy wieczór spędzi p. Ranzoni w Kole artystyczno-literackiem.

Pierwszy jarmark na konie rozpoczął się wczoraj na placu na Groblach. Słotna pora sprawiła, iż ruch na placu targowym wcale nie był ożywionym, a cały jarmark koncentrował się przeważnie w stajniach. Dziś o godzinach południowych plac był zupełnie pusty, natomiast w krytej ujeżdżalni, obok kościoła OO. Kapucynów, w której pomieszczono kilkadziesiąt koni, zbierają się liczne grupy handlarzy, amatorów i znawców. Jarmark potrwa, jak wiadomo, do wtorku. O ile z pierwszego dnia sądzić można, spęd koni jest mniejszy, niż się można było spodziewać. Okoliczność ta powinna wyjść na korzyść sprzedających.

Pierwsze posiedzenie ankiety naftowej odbędzie się w poniedziałek 26 b. m o godz. 10 rano w gmachu Tow wzajemnych ubezpieczeń

Pp. Józef Pokutyński i F Ohmann otworzyli z dniem dzisiejszym biuro architektoniczno-budownicze przy ulicy Sławkowskiej nr. 20.

Niemczyzna. Dr. Leon Goldberg, adwokat lwowski, wnosi do sądu krakowskiego podania w języku niemieckim i używa niemieckiej pieczęci. Domyślamy się, iż chyba tylko Niemcy powierzają temu panu swe sprawy

W Wadowickiem odbyło się w ostatnich dniach poświęcenie dwóch nowych kościołów. W niedzielę poświęcił biskup Dunajewski kościół w Krzęcinie, przebudowany z dawnego małego kościołka. Przebudowaniem tej świątyni kierował p. Józef Niedźwiecki, architekt krakowski, a inicyatorem całego dzieła był ks. Wolff, dziekan miejscowy. Koszta budowy pokryto ze składek parafian. Kościół opatrzony dwiema wieżami trzymany jest w stylu dawnych drewnianych kościołów polskich.

Nazajutrz poświęcił ks. biskup Dunajewski nowo wzniesiony gotycki kościół w Pobiedrze. Murowana ta świątynia, wzniesiona podług planów ś. p. Księżarskiego, pod kierunkiem p. Niedźwieckiego, stanęła dzięki ofiarności ś. p. hr. Ludwikowej Wężykowej i gorliwości ks. proboszcza Jurgowskiego. Wnętrze świątyni nie wykończone dotychczas, ozdabia już piękna kazalnica, wykonana przez p. Trembeckiego.

Olszanica, 22 września. (*Koresp. N. Ref.*). W poniedziałek wybuchł w naszej gminie pożar, który na szczęście w krótkim czasie udało się zlokalizować. Gospodarze posiadając własną sikawkę, zajmowali się gorliwie gaszeniem, a pp. Zenowicz i Męcki, przybywszy ze swą służbą na miejsce, dzielnie dopomagali włościanom. Obu im serdeczne należą się dzięki.

Jarmark w Łowiczu, który trwa już od kilku dni, ma być w tym roku, według doniesień pism warszawskich, bardzo ożywionym. Najkorzystniej wychodzą na jarmarku dostawcy koni rasowych na które popyt z każdym dniem się ożywia; mniej poszukiwane są konie tabunowe, których przypędzono przeszło 800. Nadzwyczaj liczny jest spęd owiec, ilość ich obliczają w przybliżeniu na 20.000 sztuk. Korespondenci użalają się na niesłychaną drożyznę, wobec której najbardziej wygórowane ceny stolic europejskich wydać się muszą umiarkowanemi.

Książe Edynburski, syn królowej angielskiej, który objeżdża właśnie wraz z małżonką wybrzeża Adryatyku, ma przybyć 4 października do Cattaro a stamtąd odbyć wycieczkę do Cettynii, dla odwiedzenia dworu czarnogórskiego.

W Milwaukee w Stanach Zjednoczonych odbyło się w niedzielę 28 sierpnia poświęcenie kościoła św. Jadwigi, wzniesionego ofiarnością tamtejszej polskiej kolonii. Główną zasługę około wybudowania nowej świątyni położył proboszcz miejscowy ks. Rogoziński. Kościół, którego budowa bez wewnętrznego urządzenia kosztowała 50 tysięcy, przedstawia się bardzo wspaniale i może pomieścić 1500 osób. Poświęcenie odbyło się przy licznym udziale duchowieństwa a uroczyste kazanie w języku polskim wygłosił ks. Lewandowski.

Czarna niewdzięczność. Jeden z Bułgarów, odbywających studya na uniwersytecie kijowskim, nazwiskiem Stojkow, po złożeniu ostatecznych egzaminów, otrzymał fundusz na wyjazd, celem dalszego kształcenia się w Petersburgu. Po pewnym przeciągu czasu okazało się, że Stojkow za pieniądze otrzymane od władzy szkolnej, zamiast wyjechać do Petersburga, drapnął do Bułgaryi.

Jak się żywi wiedeńska dziatwa szkolna? Ze sprawozdań kierowników pojedynczych szkół wiedeńskich *Presse* podaje następujące cyfry, które dowodzą, iż znaczna część dziatwy szkolnej, zwłaszcza z niższych warstw społecznych podczas godzin szkolnych literalnie morzy się głodem: 119 dzieci w ogóle nie jada obiadu, 324 jada go bardzo rzadko, 585 żywi się w ogóle niedostatecznie, 226 jada na obiad tylko kawałek chleba, 184 nie jada na obiad nic ciepłego, 900 dostaje tylko chleb i kawę lub jarzyny Cyfry te w zimie znacznie wzrastają i w jednej szkole liczba częściowo głodzonych dzieci dochodzi do 400. Władze odpowiednie powzięły zamiar zaradzenia tym opłakanym stosunkom. Ciekawa rzecz jakie rezultaty wydałoby przeprowadzenie podobnej statystyki w naszych szkołach.

Drażliwość sułtana. Niedawno donosiliśmy, iż wiedeńskie pisma humorystyczne drogą prywatną otrzymały od władz państwowych zakaz umieszczania karykatur władcy państwa otomańskiego, który wielce się tem czuje dotkniętym Obecnie zaś pewien wiedeński fabrykant kart do gry otrzymał od przyjaciół swoich w Konstantynopolu poufne ostrzeżenie, aby unikał na kartach wszelkich tureckich typów i godeł, gdyż w lojalnych sferach otomańskich powstał zamiar zakazania importu wszelkich podobnych fabrykatów do Turcyi.

Gen. Boulanger przekonywa się obecnie, że rozgłośna sława sprawia nieraz nie małe kłopoty. Do kancelaryi generała nadchodzi co dzień mnóstwo próśb najrozmaitszej treści, którym on przy najlepszych chęciach nie jest w stanie zadosyć uczynić. Mer gminy Veauche prosił go nie dawno o ukaranie pewnego redaktora za to, że ośmielił się napisać, iż pan mer nie umie ani czytać, ani pisać. Wkrótce potem nadeszła znowu od pewnej damy prośba o posag dla jej córki, która będąc opuszczoną przez narzeczonego, nader mało ma widoków zamążpójścia. Sekretarz generała ułożył już stałą formułkę, która służy za odpowiedź na wszystkie podobne listy.

Odznaczenie. Cesarz nadał adjunktowi sądu krajowego w Krakowie Władysławowi Gubarzewskiemu tytuł i charakter sekretarza Rady.

Składki. W Administracyi *N. Reformy* złożono na Bank ziemski w Poznaniu „Z dala i z bliska sprawie blizcy" Władysław, Hugo, Teodor, i Władysław 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 25 września: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek 26 września: „Daniszewy", komedya w 4 aktach Piotra Newskiego i Aleksandra Dumasa.

We wtorek 27 września: „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach przez Juliana z Poradowa.

We środę 28 września: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We czwartek 29 września: „Teodora", dramat w 5 aktach, a 8 odsłonach Wiktoryna Sardou

W piątek 30 września: Koncert panny Heleny Hermann, primadonny opery warszawskiej.

Węgrzy w Krakowie.

(W lokalu „Zdrowia").

Gorące i z serdeczną gościnnością podejmowała młodzież akademicka krakowska kolegów węgierskich w lokalu Stowarzyszenia „Zdrowie". Przybyłych powitano grzmiącemi okrzykami. Przy kolacyi przemawiał akademik Nowicki na cześć narodu, którego przedstawicielami są mili goście. Akademicy węgierscy Platthy i Jankowicz w serdecznych słowach podnieśli tradycyjne nici sympatyi, łączącej oba sąsiadujące narody, z zapewnieniem, że sympatye te wzmagać się tylko i utrwalać muszą. Imieniem krakowskiej młodzieży akademickiej wzniósł toast za pomyślność narodowej zgody i młodzieży obu narodów akademik Kosiński. Wspólne śpiewy patryotyczne, przemówienia Węgrów i Polaków, wyrażające wzajemną ufność i przyjazne uczucia, w pamięci uczestników koleżeńskiego tego zebrania utrwaliły się na zawsze. Podczas uczty odczytano nadesłany od czytelni akademickiej w Peszcie telegram z pozdrowieniem i uściśnieniami dłoni kolegów krakowskich. Po wzniesieniu toastu na pomyślność akademickiej czytelni peszteńskiej w ręce obecnego w Krakowie jej wiceprezesa Andrauszky'ego wysłano odpowiedź telegraficzną z podziękowaniem i zapewnieniem o radości, jaką wywołała pamięć Węgrów o polskich kolegach. Z lokalu „Zdrowia" goście węgierscy wraz z polskimi kolegami udali się do hotelu saskiego na tańce.

(Zwidzanie muzeów).

Wczoraj przed południem partyami zwidzali goście nasi muzea i zbiory, wszędzie uprzejmie witani i informowani Szczególnie w muzeum ks. Czartoryskich podziwiali nagromadzone cenne przedmioty z naszej przeszłości. Nowy gmach uniwersytetu, bibliotekę Jagiellońską, zbiory Akademii Umiejętności wychwalali wszyscy, chociaż przyznać trzeba, zbyt mało mieli czasu na rozpatrzenie się. Kościoły Krakowa wszystkie prawie z piętnem starości, zwracały również uwagę Węgrów, w ogóle wyrażających zadowolenie ze zwidzenia naszego miasta

(W Wieliczce).

Dojeżdżający do Wieliczki pociąg, którym jechali goście, powitano salwami z moździerzy, okrzykami licznie zebranej publiczności i dźwiękami marsza Rakoczy'ego.

Imieniem miasta powitał przybyłych burmistrz p. Koch, a oprócz niego przemawiali, wyrażając radość z przybycia Węgrów, proboszcz miejscowy ks. Skrzyński i wójt z Bierzanowa Cisło, którego mowa wywołała ogólny aplauz

Droga do salin ozdobiona była flagami i zielenią. Przybycia gości oczekiwał chór włościan z Bierzanowa, który w salinach odśpiewaniem narodowych pieśni wielce się przyczynił do podniesienia wrażeń, wywołujących zachwyt Węgrów. Część gości dostała się do kopalń szybem Rudolfa, druga tuż od strony dworca kolejowego. Oprowadzał przybyłych radca salinarny p. Strzelecki.

Wspaniale oświetlone lampkami, transparentami i bengalskiemi ogniami podziemia, wywarły na gościach imponujące wrażenie.

Kopalnie wielickie nawet dla ludzi, którzy świat cały przejechali, są czemś nowem, potężne wywołują wrażenie — tyle tam jest do podziwiania wspaniałości natury i tyle wiekowej cierpliwej, a potężnej pracy ludzkiej. Uznali to goście nasi i w prawdziwym zachwycie oglądali wszystko, starając się o najdrobniejszym szczególe najdokładniej poinformować.

Opisowi wszystkich wrażeń, w każdej komorze podnoszonych pięknemi śpiewami, muzyką, „jazdą piekielną", widokiem jeziora itd., zawiele musielibyśmy poświęcić miejsca, chcąc bodaj najtreściwiej je opowiedzieć. Hrabia Zichy był tłumaczem swoich rodaków, wyrażając hołd dla jedynego tego arcydzieła górnictwa polskiego, a frenetyczne okrzyki *Eljen!* jakiemi potwierdzono przemówienie, były najwymowniejszym wyrazem zachwytu. W sali balowej kilkadziesiąt par, o ile czas pozwolił, używało tańców, w restauracyi zaś toastowano, pijąc za zdrowie tak Węgrów, jak i Polaków.

(Pożegnanie w hotelu saskim.)

Nikt z mieszkańców Krakowa nie zapamiętał chyba, aby nie zbyt obszerna lecz używana na wszelkie zabawy publiczne sala hotelu saskiego, mogła być kiedykolwiek liczniej, niż wczoraj zapełnioną. O godzinie jedenastej nie tylko przez salę, lecz i ościenne pokoje, a także galeryę, przecisnąć się było niepodobieństwem. Trzeba przyznać, że goście nasi na pożegnanie tutaj zaproszeni, gdyż słotna i chłodna pora uniemożliwiła przybycie na Błonia, — znikli w tłumie krakowian i bardzo licznych tym razem krakowianek tak, iż dostrzedz ich nie było można. Dopiero w tańcach, które trwały do 3 godziny w nocy, żywioł węgierski wyłaniał się na wierzch — a nie zbyt wprawni chociaż pojętni nawet w czardaszu „Sokołowie" i akademicy krakowscy składali dowody, iż prześcignąć się nie dadzą w ochoczych pląsach. Zabawa była ożywioną bardzo; do podniesienia wesołości przyczyniała się niemało niestrudzona kapela, której przewodził p. Hock P. Eminowicz czuwał wytrwale, aby mimo dozwolonego dla wszystkich bezpłatnego wstępu, nie każdy wchodził na salę, a troskliwości tej szanownego naczelnika straży zawdzięczać trzeba, iż dobry ton utrzymano do końca. Jak się bawili goście węgierscy, odpowiedź daje fakt, iż zawiadomieni o wyjeździe oznaczonym nieodwołalnie na dziewiątą rano — o trzeciej jeszcze nie mieli ochoty się pożegnać

(Pożegnanie na dworcu kolei.)

Przed godziną dziewiątą, pomimo rzęsistego deszczu, dość liczna publiczność i niektórzy członkowie komitetu przyjęcia wraz z prezydentem zebrali się na peronie. Na wszystkie strony wymieniano słowa pożegnania z życzeniami „do miłego widzenia." Zanim goście wsiedli do wagonu, hr. Zichy w gorących słowach dziękował prezydentowi po francusku za doznaną w Krakowie gościnność i zapewniał, iż pamięć o niej i wrażenia przez rodaków jego w Krakowie doznane, nigdy nie będą zapomnianemi. W paru słowach odpowiedział p. Szlachtowski, a wszyscy Węgrzy wznieśli okrzyki *Eljen!*

Honwedów węgierskich żegnał p. Szybalski, serdecznie przez nich ucałowany.

Kiedy pociąg ruszył, publiczność wznosiła ustawiczne okrzyki na cześć odjeżdżających, którzy kapeluszami i chustkami powiewali z okien z oddali jeszcze wołając po węgiersku: „niech żyją Polacy!"

Z trybunału administracyjnego.

Na koszta budowy kościoła ormiańskiego w Kutach rozłożyło starostwo w Kosowie konkurencyę pomiędzy parochianów tegoż wyznania i wezwało hrabinę Cigala z domu Romaszkan, jako właścicielkę obszaru dworskiego w Ispas na Bukowinie do zapłaty 390 złr. na ten cel. Rekursa wniesione przez hrabinę i oparte głównie na tej podstawie, że hrabina nie mieszka w Ispas, ale w Innsbrucku i że zatem do parochii grecko-ormiańskiej w Kutach nie należy, zostały odrzucone przez namiestnictwo i ministerstwo oświaty, ze względu na to, iż hrabia Cigala, małżonek rekurentki, w Ispas zamieszkuje i że mieszkanie męża jest także jedynie decydującem dla małżonki. Przeciw temu orzeczeniu wniosła hrabina Cigala zażalenie do trybunału administracyjnego, przed którym odbyła się dzisiaj rozprawa w tej sprawie pod przewodnictwem prezydenta Jego Eksc. hr. Belcredi, na której trybunał zgodnie z wywodami zastępcy hr. Cigali dra Edmunda Kornfelda (następcy ś. p. dra Wolskiego) decyzyę tę, jako w ustawach nieuzasadnioną zniósł, orzekając w motywach wyroku, że bez względu na § 92 u. c. wolno małżonkom ułożyć się w ten sposób, że każde z nich w innem mieście zamieszkuje, że w takim wypadku małżonka tylko w sprawach sądowych w skutek specyalnego przepisu podlega sądowi siedziby męża, w innych zaś sprawach a mianowicie i w sprawie konkurencyi kościelnej jej siedziba jest decydującą. Ze względu więc na to, że hrabina Cigala faktycznie w Innsbrucku mieszka, przeto nie może być uważaną za mieszkającą w Ispas i nie jest obowiązaną do zapłaty nałożonej na nią kwoty konkurencyjnej.

Dział ekonomiczny.

Składy zbożowe.

Ankieta celem zastanowienia się nad potrzebą i środkami otworzenia w kraju publicznych magazynów zbożowych zebrała się w Krakowie, za zgodą Wydziału krajowego a zaproszeniem dyrekcyi Towarzystwa wzajemnego kredytu w dniu 21 września b. r.

Udział w niej wzięli Panowie: dr. Wereszczyński, delegat Wydziału krajowego, dr. Zgórski z Banku krajowego, Lazarus z Banku hipotecznego, hr. Scipio z Banku dla handlu i przemysłu, Zenon Słonecki i Henryk Kieszkowski z Tow. wzaj. kredytu; Homolacs Stanisław, Władysław Struszkiewicz, Adam Jędrzejowicz i Jan hr. Stadnicki z Tow. rolniczego krakowskiego.

Oprócz tego Bank kredytowy we Lwowie mianował reprezentantem swoim dr. Zgórskiego, obecnego na ankiecie ze strony Banku krajowego.

Towarzystwo gospodarskie lwowskie zaś nadesłało opinię swoją w tej sprawie listownie, gdy wszyscy trzej mianowani przezeń delegaci doznali przeszkody w przybyciu na ankietę.

Zaproszony na przewodniczącego p. Henryk Kieszkowski, wyjaśnił zgromadzonym obecny stan sprawy i przedstawił całą korespondencyę, jaka w tym przedmiocie z inicyatywy Wydziału krajowego pomiędzy Wydziałem krajowym a dyrekcyą Towarzystwa wzaj. kredytu prowadzoną była.

Po kilkogodzinnej ożywionej dyskusyi uchwalili zgromadzeni jednomyślnie następujące orzeczenia, które jako wyraz opinii ankiety, Wydziałowi krajowemu zakomunikowane być mają:

I. Ankieta uznając konieczną potrzebę domów składowych, na razie dla zboża, chmielu i spirytusu, jest przekonania, że domy takie powinny być zakładami krajowemi.

II. Ankieta uważa następnie, że domy takie powinny być założone we Lwowie i w Krakowie. Gdyby jednak fundusze krajowe niedozwoliły zaraz w obu tych miejscowościach, składów rzeczonych założyć, to najpierw mają być w życie wprowadzone w Krakowie.

III. Ankieta doradza w końcu, żeby administracya krajowego domu składowego w Krakowie, poruczoną była Dyrekcyi Towarzystwa wzaj. kredytu w Krakowie.

Opodatkowanie walorów zagranicznych w Niemczech. Wiadomość o zamiarze rządu niemieckiego opodatkowania obcych walorów potwierdza się obecnie ze strony półurzędowej, zaczem staje się rzeczą godną zastanowienia. Wiadomo, że po przygotowaniu w ten sposób opinii publicznej, zwykło w państwie niemieckiem następować zaraz wykonanie projektu. Należy się zatem spodziewać, że na najbliższej sesyi sejmu państwa wniesie rząd projekt ustawy, dotyczącej opodatkowania zagranicznych walorów. Dzisiaj oczywiście wiedzieć jeszcze nie można, czy projektowane opodatkowanie podniesie tylko wysokość opłat, jakim już obecnie zagraniczne walory w Niemczech podlegają, czyli też inny sposób opodatkowania będzie zaprowadzony. Pytanie, czy projektowana ustawa będzie głównie przeciw Rosyi wymierzona, jest mniejszej wagi, gdyż w każdym razie nowy podatek dotknie zarówno papiery austro-węgierskie, kursujące na giełdach niemieckich. Projekt ten spotyka się dziś już z opozycyą prasy niemieckiej niezawisłej.

Zarazy. Od dnia 10-go do 17-go września b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła: w Mieczyszczowie (pow. brzeżański); w Bołszowcach i Bursztynie (pow. rohatyński); w Dobrowlanach (pow. stanisławowski) i w Korolówce (pow. tłumacki.)

Zarazę wąglikową. w Stopczatowie i Pererowie (pow. kołomyjski.)

W powyższym okresie czasu, z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Zalesiu i Łanowcach (pow. borszczowski); w Czortkowie i Wygnance (pow. czortkowski); w Knihininie i w Uhornikach (pow. stanisławowski.)

Zaraza wąglikowa: w Jabłonowie i w Łuczy (pow. kołomyjski); w Kamieniu (pow. niski), i w Koszlakach (pow. zbarazski.)

Nosacizna u koni: w Skomorochach (pow. buczacki.)

Targ nierogacizny. Wiedeń, dnia 20 września. Dostarczono ogółem 8544 sztuk; z Galicyi 4470 sztuk, z Węgier 3768 sztuk. Usposobienie targu było mało ożywione.

Płacono za towar wyborowy po 38½—39½ ct., wyjątkowo po 40 ct., średni po 37 do 38 ct., lekki po 34 do 36 ct., prosiaki po 32 do 39 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Targ cieląt i owiec. Wiedeń, dn. 22 września. Na dzisiejszy targ owiec dostawiono ogółem 5661 sztuk. — Płacono za owce na wywóz od 17—21·50 złr., pośledniejszy gatunek od 6 do 15 złr. za parę

Na innych targowicach znajdowało się: 2721 sztuk cieląt, 2921 sztuk świń żywych, 1597 sztuk świń zabitych 402 sztuk owiec zabitych i 79 sztuk jagniąt.

Płacono za cielęta żywe po 36 do 42 ct., za wyborowe po 44 do 50 ct., za zabite po 40 do 48 ct., za wieprzaki po 32 do 40 ct., za zabite ciężkie po 44 do 46 ct.; za zabite owce po 25 do 38 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego; jagnięta po 4 do 9 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 24 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	7[illegible]	[illegible]	738,7 mm
Temperatnra w stopniach Celsiusza	[illegible]	[illegible]	+8°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	[illegible]	[illegible]	[illegible]W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	[illegible]	[illegible]	83%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10	10	10 deszcz

Uwagi: Od czasu do czasu obfity deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 24 września. W tutejszych dobrze informowanych kołach mało przywiązują wiary do brania inicyatywy w sprawie bułgarskiej ze strony Porty. Wyjazd tureckiego ambasadora z Petersburga Szakira-paszy, na kilkutygodniowy urlop, jest także potwierdzeniem tego zapatrywania się.

Kopenhaga, 24 września. Pomimo urzędowego zaprzeczenia doniesieniom o zamiarze stałej (*permanente*) fortyfikacyi duńskiej stolicy, stoi sprawa fortyfikacyi istotnie na porządku dziennym, a dzienniki półurzędowe w pierwszym rzędzie zajmują się nią bez przerwy. Mająca z rządem bliskie stosunki gazeta *Nationaltidende* oświadcza znowu, że ufortyfikowanie Kopenhagi przyjdzie do skutku pod każdym warunkiem, nawet w razie, gdyby parlament miał być temu przeciwnym. — Liczba fortów dla obrony stolicy od strony lądu i morza wynosić ma 20. Forty będą budowane w większej części jako objekty forteczne pierwszej klasy. Do tego doliczyć należy daleko rozprowadzony system inundacyjny i *enceinte* w milowym obwodzie. Rząd w drodze prywatnych składek wybudował już kilka fortów pancernych i buduje dalsze, chociaż parlament znaczną większością sprzeciwił się temu. Na wyspie Seeland odbywają się wielkie jesienne ćwiczenia wojskowe.

Madryt, 24 września. Królowę Krystynę przyjmowała ludność w prowincyach baskijskich, dawniej na wskroś karlistycznych, z najwyższym zapałem. W ogóle podróż królowej stwierdziła utrwalenie się obecnego królestwa.

Konstantynopol, 24 września. Doniesienie o wysłaniu nowej noty tureckiej do mocarstw i w ogóle o krokach, jakie Turcya rzekomo zamierza przedsięwziąć w sprawie bułgarskiej, należy na razie przynajmniej przyjmować z ostrożnością. — Porta nie chce przedewszystkiem zbytnio angażować się a najmniej występować czynnie. Jeżeli jednak Porta wysłała notę do gabinetu petersburskiego, to do takowej nie można żadną miarą przywiązywać wagi. Doniosłość bowiem nowego kroku Porty jest jedynie konwencyonalnej i formalnej natury i w niczem krok ten nie przesądza naturalnemu biegowi i rozwojowi rzeczy.

Konstantynopol, 24 września. Porta chce dać bankowi otomańskiemu w zastaw przekazy na podatki w celu zniewolenia wymienionego banku do podjęcia zastanowionych wypłat.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 września. List odręczny cesarza do hr. Taaffego, zwołuje Radę państwa na dzień 11 października.

Wiedeń, 24 września. Prezydyum Izby poselskiej ogłasza już porządek dzienny pierwszego

posiedzenia Izby z dnia 11 października, obejmujący jeden tylko przedmiot, a mianowicie drugie czytanie przedłożenia rządowego, obejmującego zmianę ustawy o pocztowych kasach oszczędności odnośnie do ruchu czekowego i wyrównawczego (*clearing*).

Koloszwar, 24 września. Cesarz przyjmował wczoraj przed południem szambelanów, tajnych radców i deputacye. Odpowiadając na przemówienie biskupa Leonharta, w imieniu duchowieństwa rzymsko-katolickiego, rzekł cesarz, iż nie wątpi, że duchowieństwo rzymsko-katolickie w pierwszej linii będzie gotowe pracować nad podniesieniem moralności i braterskiej zgody. Przy tem życzy sobie szczerze, aby między wyznawcami rzymsko-katolickiego kościoła a współobywatelami, należącymi do innych wyznań, nie dopuszczano innej różnicy oprócz wiary.

Na przemówienie arcybiskupa grecko-katolickiego odrzekł cesarz, iż się spodziewa, że duchowni tego obrządku okażą swoją wierność każdego czasu także faktycznie w ten sposób, iż przejęci świętem pojednawczem powołaniem, tylko takie uczucia będą w ludności rozniecać i wzmacniać, jakie odpowiadają interesom religii, tronu i ojczyzny.

Na przemówienie metropolity Romana, odrzekł cesarz, że kościół grecko-oryentalny rumuński, może zawsze liczyć na jego skuteczną opiekę: ale cesarz życzy sobie, aby każde wyznanie bez różnicy narodowości, odpychając od siebie wszelką agitacyę, czuło się zgodnem z innemi w pełnieniu obowiązków patryotycznych. Dla tego spodziewa się, że duchowieństwo użyje swego wpływu ku pielęgnowaniu cnót prawdziwie patryotycznych i dawać będzie cesarzowi sposobność do zadowolenia i do zasługiwania sobie zawsze na łaskę chętnie okazywaną.

Odpowiadając na przemówienie deputacyi wyznania ewangielickiego rzekł cesarz: Mniema on, że może być przekonany, iż skoro tutejszy ewangielicki okręg kościelny jest pod opieką ustaw kraju, z którym Siedmiogród jest połączony, i skoro cieszy się niezakłóconem używaniem tak rozległych praw i swobód, a członkowie tego wyznania świadomi są swych obowiązków patryotycznych względem tegoż kraju — przeto cesarz życzy sobie, by cała ludność, nie doznając przeszkody w używaniu i pielęgnowaniu swego języka, była przejęta uczuciami przynależności do tego kraju i aby łączyła się z nim z zupełną zgodą, która w dniach spokojnej pracy jest do popierania ich dobrobytu tak samo potrzebną, jak w chwilach groźnych dostarcza opieki każdemu z osobna nawet najsilniejszemu.

Po południu zwiedził cesarz dom, w którym się urodził król Maciej, wyraził swe ubolewanie nad tem, że gmach, w którym przyszedł na świat król tak wielki, jest obecnie kasarnią.

Następnie odwiedził cesarz szczegółowo szpitale, akademię handlową, szkołę agronomiczną, seminaryum katolickie, [illegible]oły rzymsko-katolickie i reform[illegible]

Wiecz[illegible]ski, a następnie przedstawieni[illegible] Cesarz zaprosił prezesa min[illegible]ży dworskiej — zabawił [illegible]ńca pierwszego aktu. Podcza[illegible]s odjazdu ludność pozdrawia[illegible]nomi okrzykami.

A pow[illegible]czu projektowana zabawa [illegible]onie będzie odwołaną.

Berlin, 24 września. Jubileusz czynności ministeryalnej ks. Bismarka obchodzono w szczupłem gronie familijnem. Cesarz Wilhelm przesłał pismo z powinszowaniem i dołączył podarunek; liczne również nadeszły listy i telegramy z powinszowaniem od innych osób.

Friedrichsruhe, 24 września. Książę Wilhelm z żoną i książę Henryk przybyli tu wczoraj po południu. Na dworcu powitała ich rodzina księcia Bismarka. Księżna Wilhelmowa udała się w dalszą drogę do Postdamu, a książęta udali się do zamku Bismarka i wieczorem mieli odjechać do Berlina przez Kiel.

Londyn, 24 września. O'Brien przybył wczoraj do Mitchelstown; w południe pod eskortą policyi odprowadzony został do sądu, w otoczeniu swoich przyjaciół politycznych, w których liczbie znajdowali się Dillon i Pickersgill.

Michelstown, 24 września. W procesie Obriena obrońca Harrington zarzucił prokuratorowi kłamstwo; prezes sądu zagroził mu, iż go każe z sali wyprowadzić; skutkiem tego obrońca usunął się bezzwłocznie od obrony.

Bukareszt, 24 września. Arcyksiążę Albrecht przybył do Sinaja. Król rumuński wyjechał na jego spotkanie do Predeal, a królowa przywitała go w Sinaia. Oboje królestwo z gościem udali się do zamku królewskiego w Pelesz, gdzie była ustawioną kompania honorowa, a kapela wojskowa zagrała hymn austryacki.

Bukareszt, 24 września. *Etoile Roumaine* nazywa zmyśleniem wiadomość, podaną przez pewien dziennik opozycyjny, jakoby między królem rumuńskim a ks. Koburskim miała się odbywać częsta wymiana listów i jakoby ks. Koburski przysłać miał swego adjutanta z listem do zamku Sinaia.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 23 września 1887.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	25
Zjednoczony dług w srebrze	82	55
Austryacka renta złota	112	55
5% austryacka renta (marcowa)	96	15
Akcye banku austro-węgierskiego	882	—
Akcye kredytowe	182	90
Londyn	125	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	94½
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*

Wydawca: [illegible]

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE

W ciężkiem nieszczęściu, jakiem mnie Bóg dotknął, doznałem tyle współczucia, tyle ciepła serdecznego, tyle miłości bliźniego, że z przepełnionego wdzięcznością serca, najgorętsze składam podziękowanie wszystkim, co Żonę moją **ś. p. Maryę Włodzimirę ze Śmiglewskich** troskliwością w ostatnich dniach życia otaczali, a w oddaniu jej ostatniej usługi w Krośnie dnia 18 b. m. tak żywy udział przyjęli. Przewielebnemu Duchowieństwu składam wyrazy wdzięczności, mianowicie **ks. Kanonikom Wodzińskiemu i Janickiemu i Zakonom OO. Franciszkanów i OO. Kapucynów,** najserdeczniejsze podziękowanie. **P. T. Inteligencyi i Obywatelom Krosna, Cechom** tamtejszym, które gremialnie towarzyszyły pogrzebowi przez życzliwą pamięć dla ś. p. Zony mojej. Niech Bóg błogosławi **Włościanom,** co przybyli z okolicy Krosna, by oddać chrześciańską usługę tej, co im zawsze była życzliwą. Im tkliwszą wdzięczność, tem nieudolniejsze słowa, któreby je wyrazić chciały; więc gdy niemogę jej wypowiedzieć, zwracam się całem sercem do Boga, by Wam Przewielebni, Łaskawi i Zacni spełniły się słowa, któremi Wam dziękuję: **„Bóg zapłać".**

(1688) *Edward Medwеczky.*

prof. Wyższej szkoły realnej w Krakowie.

NADESŁANE.

Pociągi na kolei Północnej.

Z dniem 1go października b. r. zaprowadzony zostaje na liniach kolei Północnej cesarza Ferdynanda, kolei Kromieryżskiej i kolei Ostrawsko-Friedlandskiej, obowiązujący podotąd rozkład jazdy pociągów, ze zmianą częściową pociągów na liniach Wiedeń-Gänserndorf-Marchegg i Trzebinia, Szczakowa, Granica, oraz ze zniesieniem pociągów kursujących w porze letniej.

Odjazd z Krakowa:

Pociąg osobowy Nr. 16, o godz. 5 m. 37 z rana do Wiednia, z połączeniem do Marchegg, Pressburg, Berna (Brünn), Zborowic, Bistritz a/H, Ołomuńca, B Trübau. Pragi, Teplitz, Karlsbad Sternberg, Zöptau, Genlich, Opawy (Troppau), Jägerndorf, Friedland, Koszyc (Kaschau), Wrocławia, Bielsk-Biały, Gleiwitz, Mysłowic.

Pociąg kuryerski Nr. 2, o godz. 6 m. 55 z rana do Wiednia, z połączeniem do Marchegg. Budy-Pesztu, Kromieryża (Kremsier), H. Mischau, Berna (Brünn), Ołomuńca, B Trübau, Pragi, Teplitz, Karlsbad, Sternberg, Zöptau, Grulich, Opawy (Troppau), Jagerndorf, Friedland, Koszyc (Kaschau, Wrocławia, Bielska-Biały. Gleiwitz.

Pociąg osobowy Nr. 32, o godz. 9 m. 20 przed południem do Wiednia, z połączeniem do Marchegg, Budy-Pesztu, Neusiedl D., Berna (Brünn). Ołomuńca, B. Trübau, Friedland, Ruttek, Wrocławia, Bielska-Biały, Mysłowic, Warszawy, St. Petersburga.

Pociąg osobowy Nr. 18, o godz. 3 po południu do Wiednia, z połączeniem do Zellendorf, Ołomuńca, B. Trübau, Pragi, Teplitz, Karlsbad, Opawy (Troppau), Cieszyna, Bielska-Biały, Gleiwitz, Szczakowy.

Pociąg osobowy Nr. 38, o godz. 6 m. 30 wieczór do Oświęcima, z połączeniem do Warszawy, St. Peterburga, Moskwy.

Pociąg kuryerski Nr. 4, o godz. 9 m. 37 w nocy do Wiednia, z połączeniem do Marchegg, Tepla-Trensin (Ciepla-Trenczyn), Teplitz, Budy-Pesztu, Berna (Brünn), Ołomuńca, Sternberg, Zöptau, Grulich, Opawy (Troppau), Jägerndorf.

Przyjazd do Krakowa:

Pociąg osobowy Nr. 37, o godz. 7 m. 5 z rana z Oświęcima.

Pociąg kuryerski Nr. 3, o godz. 7 m. 25 z rana z Wiednia. z połączeniem z Marchegg, Ciepła-Trenczyn, Teplitz, Buda-Peszt, Zellendorf, Berno (Brünn), Grulich. Sternberg, Karlsbad, Prag, B. Trubau. Ołomuniec, Opawa (Troppau), Warszawa, St. Petersburg. Moskwa.

Pociąg osobowy Nr. 17, o godz. 9 m. 46 przed południem z Wiednia, z połączeniem z Marchegg, Ciepła-Trenczyn, Teplitz, Buda Peszt Berno (Brünn), Grulich, Sternberg, Karlsbad, Prag, B. Trübau, Ołomuniec, Opawa (Troppau), Bielsk-Biała, Warszawa, St. Petersburg, Moskwa.

Pociąg osobowy Nr. 31, o godz. 5 po południu z Leidenburg, z połączeniem z Neusiedl D., Berno (Brünn), Sternberg. Karlsbad, Teplitz, Prag, B. Trübau, Ołomuniec, Jägerndorf, Opawa (Troppau), Friedland, Butte Wrocław, Bielsk-Biała, Mysłowice, Warszawa.

Pociąg kuryerski Nr. 1, o godz. 8 m. 48 wieczór z Wiednia, z połączeniem z Marchegg, Budy-Pesztu, Kromieryża (Kremsier), Holleschau, Berna (Brünn). Grulich, Zeptau, Sternberg, Karlsbad, Teplitz, Pragi, B. Trübau, Ołomuńca, Jägerndorf, Opawy (Troppau), Friedland, Koszyc (Kaschau), Wrocławia, Bielska-Biały, Gleiwitz, Szczakowy.

Pociąg osobowy Nr. 15, o godz. 9 m. 50 w nocy z Wiednia, z połączeniem z Marchegg, Pre[illegible]urg, Berno (Brünn), Grulich, Zaptau, Sternberg, B. Trübau, Ołomuniec, Jägerndorf, Opawa (Troppau) Friedland Koszyce (Kaschau), Wrocław, Bielsk-Biała, Gleiwitz, Szczakowa.

Czas ruchu pociągów osobowych dla między stacyj i przystanków, jakoteż czas połączeń pociągów, uwidoczniony jest na już opublikowanym rozkładzie jazdy kolei Północnej cesarza Ferdynanda, kolei Kromieryżskiej i kolei Ostrawsko-Friedlandskiej. (1683)

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy godz. 10 m. 46 rano — pospieszny godz. 9 m. 26 wieczór — mięszany g. 10 m. 57 wieczór — kuryerski godz. 7 59 rano — lokalny do Rrzeszowa godz. 6 m. 12 rano.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 15 rano.

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 37 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowio, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 6 m. 55 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 20 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 37 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: Mięszany godz. 5 m. 07 rano — pospieszny godz. 6 m. 48 rano — osobowy godz. 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 9 m. 38 wieczór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 wiecz.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 35 wieczorem.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m 25 rano i g. 8 m. 48 wiecz — osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z **Prus**: o godz. 5 popoł. osobowy i o godz. 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 wieczór.

Z **Warszawy**: osobowy godz. 9 m. 46 rano i godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 rano.

Kraków, dnia 23/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	110 75	111 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 30	61 65
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	101 50	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 5	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 —
5% Obligi komunalne I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ II Ser.	93 —	93 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 25
5% „ „ „ „ „	101 —	101 75
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 25	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 70	100 30
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	92 —	93 —

Lwów, dnia 22/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	101 75
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	92 75	93 75
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 30	96 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 70	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 25	105 25
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 5	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 22/9.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 35	101 55
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	99 —	99 2

Wiedeń, dnia 22/9.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 30	81 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 60	82 80
4% „ „ złota „ „ 100	112 55	112 7
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 15	96 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 75	131 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 30	136 70
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 50	1·9 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 —	168 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 40	100 60
5% „ papierowa „ „ 100	87 20	87 40
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 50	122 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 50	122 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 40	123 60

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 —	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	105
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	5 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	120	120 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 5	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	30 90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 —	7 40

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 50	96 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 [illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 30	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 8	100 30
4½% Boden-Credit allgem öst. „ „ 100	101 30	1 80
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 25	102 7
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	97 —	9
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 7
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	
4½% „ „ „ „ „ 100	102 25	102 75
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	98 80	99 30
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	1 2 —	102 20
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	8 50	82 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	0 75	91 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	8 80	99 40
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 50	141 —
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 50	100 —
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	98 60	99 10
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Bud.-Lap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 80	9 05
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	178 50	179
Klary „ 40 „ m. k.	47 50	48 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 —	117 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	9 75	20 25
Ofner (miasta Budy „ 40 „ w. a.	48 50	49 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 75	16 95
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 70	11 85
Rudolfa „ 10 „ w. a.	2 50	21 5
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	70 10

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	112 —	112 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	91 75	92 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem „ 160 „	282 75	283 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 75	287 25
25·25	Laenderbank „ 200 „	226 30	226 50
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	882 —	884 —
—·—	Unionbank „ 100 „	211 —	211 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 50	183 —
136·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2587 —	2592 —
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	112 75	113 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	213 75	214 25
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	224 50	225 —
—·—	Elżbiety „ 200 „	236 50	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144 25	144 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 —	187 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 —	179 50
25 fr	Staatseisenbahn „ 200 „	229 —	229 25
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	8 50	86 —
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	391 —	394 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 95	5 97
20-to Frankówki „ „	9 94	9 95
20-to Markówki „ „	12 29	12 31
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 28
Funty szterlingi „ „	12 56	12 61
Banknoty włoskie „ „	49 25	49 30
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 —	111 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyje[r].